Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., a z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 15 sgr. 9 fen., a z Dodat. rolniczym 3 tal, 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. przedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 283. Środa 10 grudnia 1862. №. 283.

Poznań, 9 grudnia. To cośmy mieli na razie do powiedzenia z naszego stanowiska o świeżo otwartéj Szkole Głównéj w Warszawie, wypowiedzieliśmy w nrze 278 pisma naszego. Biorącym zbytnie zgorszenie z zamieszczonéj przez nas korespondencyi o inauguracyjném posiedzeniu publiczném téj szkoły, przypomnieliśmy tam zasadę swobodnéj dyskusyi, nadmieniając, że oswojonym z użytkiem wolnego słowa, list ów, co najwięcéj mógł się tylko stać pobudką do wystawienia rzeczy w rzetelniejszém i bezstronniejszém świetle, jeśli to, które w nim przebijało, zdało im się być fałszywém. Jeden ze znanych nam najgorętszych przyjaciół oświaty narodowéj a więc i zwolenników młodéj wszechnicy, która ma zacząć dzieło jéj odrodzenia, wziąwszy nas za słowo, przesyła nam swoje uwagi nad całą sprawą edukacyi publicznéj w Królestwie w ogóle, a nad lekko traktowaną w owym doraźnym liście jednego z naszych korespondentów, Szkołą Główną w szczególności. Powtarzając to pismo bez żadnéj zmiany, z pozostawieniem nawet bardzo twardych wyrażeń pod adresem wielorako i wysoce z kąd inąd zasłużonego Czasu, pragniemy dać dowód naszéj najzupełniejszéj bezstronności i dobréj woli w świętéj dla nas sprawie narodowéj oświaty, a zarazem wywiązać się z własnego niejako słowa, albowiem powtórzoną tu przez nas u wstępu uwagą naszą dawniejszą nad listem jednego z naszych korespondentów, sami poniekąd replikę wywołaliśmy i gotowość jéj zamieszczenia przyrzekliśmy. Przesłane nam pismo brzmi:

„Szanowny panie Redaktorze! Korespondent warszawski Dziennika Poznańskiego, popełnił kilka omyłek w sprawozdaniu swém o otwarciu tutejszéj Szkoły Głównéj pomieszczoném w nrze 275 pańskiego pisma. Pomijam mylne doniesienia o różnych szczegółach aktu tego. Jest to bowiem dla kraju i publiczności czytającéj podrzędnéj wagi rzeczą, czy np. za stołem siedziało dwóch dziekanów jak korespondent donosi, czy też cały zarząd Szkoły Głównéj tj. rektor i czterech dziekanów jak było rzeczywiście; czy w sali znajdywali się między zaproszoną publicznością dziennikarze tutejsi, profesorowie dawnego uniwersytetu warszawskiego, znamienitsi nauką i imieniem obywatele jak było istotnie, czy też, że nikogo nie było, jak to korespondent donosi; czy profesorów szkoły było 30 czy 50 itd. Są to drobiazgi, dowodzące tylko nieuwagi lub niedostatecznéj informacyi korespondenta. Innéj wszakże pomyłki pominąć nie mogę, tj pomyłki politycznéj, jaką list korespondenta Dziennika Poznańskiego, za przykładem Czasu niektórych pism lwowskich rozmyślnie popełnia, pomyłki, która w tak doniosłéj i ważnéj sprawie, jak sprawa oświaty narodowéj i wychowania publicznego, jest nie do usprawiedliwienia. Skoro zaś jest rozmyślną, staje się więcéj niż naganną, o wprost rzeczywistym interesom narodu szkodliwą.

„Korespondent Dziennika Poznańskiego z ciągłym rzekąsem i żarcikami mówiąc o akcie otwarcia Szkoły Głównéj, o p. Krzywickim, o mowach profesora Plebańskiego i dziekana Wołowskiego, wystawia całą tę rzecz tym sposobem, jako kąś niedołężną zabawkę, jako akt bardzo małéj wagi i znaczenia. Tymczasem zapewnić mogę, że inaczéj u nas na rzecz patrzą, a powstanie Szkoły Głównéj, pomimo wszystkich burowatych konceptów Czasu, przekręcanych przez niego wiadomości, pomimo krzyków nierozumiejących powołania nauki dzieci, przyjęte zostało i w Warszawie i w kraju przez wszystkich poważnych ludzi, z uczuciem radości i głębokiéj pociechy, śród tylu ciężkich i tak długich smutków. Dzienniki tutejsze milczące o sprawach wewnętrznych, o których nie mogąc pisać swobodnie wolą nic nie pisać, zrobiły jedyny wyjątek dla Szkoły Głównéj, i w dniu otwarcia wystąpiły z artykułami rozumnemi, by tém bardziéj uwydatnić swoje dla niéj współczucie i uznanie ważności zadania. Na młodą tę szkołę, na pierwszych jéj profesorów i pierwszych uczniów, wszyscy spoglądają jako na zadatek lepszéj przyszłości, jako na potężne narzędzie udoskonienia pomyślności kraju i narodu. Pierwsze więc kroki uniwersytetu, jego pierwsze prelekcye, nikt z ludzi poważnych nie wita tu żarcikami i lekceważeniem. Niedostatki obecnie znaczy każdy z wyrozumieniem, bo czyż podobna było stworzyć w ciągu 4 miesięcy więcéj? I tak należy się zupełne uznanie gorliwości komisyi oświecenia i jéj głównego dyrektora Krzywickiego, że potrafili w tak krótkim czasie uorganizować, nakreślić programy, powynajdywać ludzi, do tylu nowych szkół, gimnazyów, instytutu politechnicznego, a nakoniec uniwersytetu, a to wszystko po 30 latach posuchy naukowéj, w obec zupełnego braku przygotowawczych materyałów, w obec nieufności do wszystkiego co rząd robi, przy najrozliczniejszych przeszkodach, które mało komu nawet znane być mogą. Dla tego mi, wracając do kwestyi Szkoły Głównéj, przekonany jestem, że grubą pomyłkę polityczną robi każdy, co na samym początku powstania téj instytucyi, nie uwzględnia okoliczności i warunków w jakich powstawała, lecz sili się na wynajdywanie jéj niedostatków, a przesadzając w wystawieniu ich, sądzi, że dodzie tym sposobem rozumu i patryotyzmu. Krytyka podobno, pożyteczna poniekąd może w innych tutejszych kwestyach, jest błędną i zupełnie niesprawiedliwą w całéj kwestyi wychowania publicznego. Podniesienie zdrowéj oświaty u nas, jest sprawą tak pilną, tak konieczną, że obowiązkiem każdego, co prawie narodowéj chce dobrze służyć, popierać wszelkie zamiary i usiłowania, skoro są widocznie, uczciwe i pożyteczne. Pytam się wtedy, od kogo wychodzą, a potępiać dla tego tylko, że wychodzą od rządu, to nie przystoi ludziom rzeczywiście poważnym i roztropnym.

„Pozwolisz, szanowny panie redaktorze, że jako jeden z tych, którzy chcą spokojnie i bezstronnie na wszystko patrzeć, a zarazem głęboko przekonany, jak pilną, jak ogromnéj wagi jest rzeczą, wskrzeszenie oświaty i dawnych tradycyi nauki w kraju naszym, téj jedynéj na teraz dźwigni bytu naszego i przyszłéj swobody narodu, dodam tu kilka uwag o charakterze i kierunku obecnéj reformy wychowania publicznego w Królestwie. Nastręczyła mi się sposobność zasięgnięcia dobrych informacyi w téj kwestyi, pragnę więc z tego zrobić najlepszy użytek, tj. przedstawić prawdę.

„Mówić o Ustawie o wychowaniu publiczném z dnia 8/20 maja rb. jest tutaj rzeczą zbyteczną, gdyż znana jéj treść wszystkim. Dość przypomnieć tylko, że oprócz niewielu usterek i niedostatków ujemną jéj stronę stanowiących, a dających się zresztą łatwo poprawić w wykonaniu, ustawa ta zburzywszy dotychczasowy system ocieniania, postawiła natomiast pełny organizm edukacyi publicznéj, oparty na szerokich, zdrowych zasadach. Nie ma tam nigdzie luki, nie ma wstecznych ograniczeń i ścieśnienia. Wszystkim dozwolony przystęp bez różnicy stanu i wyznania; obmyślane zakłady edukacyjne dla wszystkich warstw społeczeństwa; odpowiednią zakreślone mają organizacyą: szkółki elementarne wiejskie i miejskie, szkoły powiatowe trojakiego rodzaju dla mniéj zamożnych stanów, gimnazya, liceum, a nakoniec dwa najwyższe zakłady: Instytut politechniczny w Puławach i Szkoła Główna w Warszawie. Zakładów wychowania najniższych i średnich, liczba nieograniczona z góry, ale stósownie do potrzeby i możności kraju mająca się regulować. Nad wychowaniem wiejskiego ludu powierzony główny nadzór obywatelstwu, duchowieństwu i radom powiatowym. O wychowaniu żeńskiém, o szkołach specyalnych pomyślano także; nakoniec, prywatnym usiłowaniom i przedsiębiorstwu swobodne zostawione pole, przy zwykłéj tylko kontroli, w każdym kraju przez rząd praktykowanéj.

„Ustawa ta przyjęta była jak wiadomo z powszechném zadowolnieniem. Przyzwyczajeni wszakże przez lat tyle, że choć czasem dobre prawo wydano, to go bądź niewykonano, bądź też w wykonaniu zupełnie skrzywiono, nie od razu ufaliśmy, aby te piękne plany urzeczywistnionemi zostały. W najlepszym zaś razie, przygotowaliśmy się na to, że lata czekać przyjdzie, zanim reforma zamierzona przeprowadzoną będzie. Nominacya p. Hubego na głównego dyrektora komisyi oświecenia szczególnie jeszcze do tych przypuszczeń upoważniła. Gdy zastąpił go, obecnie kierujący sprawą wychowania, p. Krzywicki, nie wiedziano jeszcze co wnosić, bo osobistość jego i zdolności krajowi nie były znane. Dzisiaj rzecz się ma inaczéj. Dokonawszy w ciągu 5 miesięcy organizacyi tak rozległéj i różnorodnéj, rozwijając w swych postanowieniach wszędzie myśl zdrową, roztropną, wnikając ciągle w ducha ustawy o wychowaniu ku pożytkowi sprawy oświaty, zdołał przekonać kraj, że chce jego dobra i umiejętnie ku takowemu zmierza. W téj chwili posiadamy w Królestwie ukończoną już organizacyą: gimnazyów, szkół powiatowych, szkoły wyższéj żeńskiéj, instytutu aleksandryjsko-maryjskiego panien, instytutu politechnicznego i Szkoły Głównéj czyli uniwersytetu, pominąwszy, że w tym ostatnim wakuje jeszcze kilka katedr, z których obsadzeniem nie potrzebowano się tak śpieszyć, skoro tylko pierwszy kurs może być w tym roku otwarty. Do uorganizowania jeszcze pozostaje edukacya elementarna, oraz różne muzea, biblioteka i tym podobne pomocnicze zakłady.

„Przy organizacyi gimnazyów i szkół powiatowych, miano o ile mi wiadomo, głównie ten cel na myśli, aby szkoły powiatowe w ciągu czterech lub pięciu lat dawały pewną całość wykształcenia chłopcom mniéj zamożnym, którzy obierają sobie zawód jakiś praktyczny (rzemiosła, handel, służba prywatna), a nie chcą i nie mogą odbywać wyższych studyów, celem oddania się zawodowi naukowemu lub urzędowemu. Jest to bowiem chorobą u nas, że każdy co przejdzie gimnazyum, już koniecznie chce zostać nauczycielem itd., uważając, że byłoby dlań niestósownem oddać się innemu zawodowi. Ztąd ten natłok do biur, ztąd tyle mierności na różnych posadach, ztąd wreszcie tylu ludzi wiedzie nędzną egzystencyą. Dzisiejsze szkoły powiatowe przystępne zostały uboższym i dadzą im taką ilość naukowego przygotowania, jaka dla rozmaitych zawodów praktycznych może być wystarczającą. Chłopiec kończący czwartą lub piątą klasę powiatową, będzie już miał umysł dość rozwinięty, a nienabędzie jeszcze tego fałszywego uprzedzenia, jakie wynosił z gimnazyum, że za wiele już wyżéj stoi nad sferą, z któréj pochodzi, aby się znów do niéj wrócił. Natomiast gimnazya zreorganizowane zostały tak, aby do nich udawali się tylko tacy, którzy będą mogli już i uniwersyteckie nauki odbyć. System wykładów oparty głównie na podstawie filologicznéj, przysposobi umysły do korzystnego słuchania kursów akademickich Przez usunięcie ze szkół powiatowych i z pierwszych czterech klas gimnazyalnych obowiązkowéj nauki języków nowożytnych, która dotąd, zabierając tylko czas, nigdy nie mogła stać się pożyteczną, zyskano możność wprowadzenia nauk przyrodzonych w daleko szerszym niż dawniéj zakresie. Na takiéj podstawie opierając wykształcenie w średnich zakładach, jest rękojmia, że odpowiedzą najlepiéj celowi swemu.

„Instytut politechniczny, mający zostać z czasem u nas tém, czém są podobne zakłady np. w Hanowerze, Karlsruhe, Paryżu itd., umieszczony został w Puławach, z rozmaitych względów. Taniość utrzymania się, cisza wiejska, są bardzo dogodnemi warunkami dla pracującéj młodzieży. Najważniejszy zaś powód, dla którego Puławy obrano na miejsce pomieszczenia instytutu politechnicznego, jest ten, że rozległe i bardzo dogodne gmachy umożebniły urządzenie gabinetów, laboratoriów, warsztatów itd. od razu na wielką skalą. Sąsiednie lasy i folwarki rządowe, będą służyć oddziałowi leśno-rolniczemu do robienia doświadczeń, do zaprowadzania wzorowego rolnictwa, chowu bydła, owiec itd. Z tych tedy już powodów przełożyć już wypadało Puławy nad Warszawę. Jedna wprawdzie okoliczność byłaby za Warszawą przemawiała, a mianowicie ta, że młodzież uboga może sobie tutaj znaleść jakiś zarobek przez dawanie lekcyi, przepisywanie itd., do czego już w Puławach nie ma sposobności. Trzeba jednak mieć nadzieję, że znajdzie się na to rada, skoro tylko za przykładem Stanisława hr. Potockiego pójdzie więcéj ludzi zamożnych, którzy ofiarują stypendya dla ubogich uczniów w Puławach. Pomieszczenie tam instytutu, zjazd kilkuset młodzieży, rozbudzenie życia naukowego w środku kraju, wywrzeć musi bardzo korzystny wpływ. Mała osada wiejska dzisiejszych Puław, przemieni się za lat kilka na piękne miasteczko. Jak słyszałem, p. Krzywicki pragnąc przyśpieszyć to, a zarazem podać sposobność profesorom puławskim przyjścia do własności gruntowéj, któraby ich tém silniéj do instytutu przywiązywała, powziął bardzo szczęśliwą myśl, aby wyjednać pozwolenie rozdania im bezpłatnego placów pod budowę domów, w którychby mieli mieszkania i dla siebie i mogli jeszcze wynajmować pokoje studentom, nie mającym dziś dobrego pomieszczenia. Tym z profesorów, którzy zechcą budować domy, a nie mają na to funduszów, będą ze skarbu robione zaliczki, z których dowoli potém wypłacać się będą. Tym sposobem utworzy się zawiązek przyszłego miasta, powstanie zaraz porządny stan obywatelski, profesorowie będą mieli zapewnioną spokojną przyszłość, a dla młodzieży będzie ta wielka korzyść, że mieszkając u profesorów, tém większy moralny pożytek odnosić będą z bliższego z nimi stosunku. Co do nauk, te o ile możności postanowiono od razu postawić na wyższéj stopie; w tym celu profesorowie odebrali polecenie, aby egzamina wstępne były ostre, a to dla tego, aby tylko taka młodzież wchodziła do zakładu, która jest dobrze przygotowana i która nabytemi wiadomościami dowodzi, że była pracowitą. Ludzie krótkowidzący, gazety takie jak Czas, zaczęli dopatrywać w tém dawny Muchanowski system utrudniania nauki. Tymczasem każdy sprawiedliwy przyzna, że w interesie młodzieży leży, aby ją zmusić do pracy, a przyjmować do szkół tylko takich, co są do nich przysposobieni. Ponieważ z powodu ostrych egzaminów wielu na nich przepadło, władza edukacyjna urządziła dla nich osobną klasę przygotowawczą, by im podać tym sposobem możność uzupełnienia potrzebnych wiadomości. Młodzież chcąca więc się uczyć, ma dziś wszystkie do tego środki i pomoce, a jedyny warunek jakiego od niéj żądają jest ten, aby się oddała nauce całą duszą.

„Szkoła główna, czyli uniwersytet, zajmowała szczególną uwagę i staranność komisyi oświecenia. Zasadniczą myślą przy obsadzaniu katedr, było życzenie, aby zyskać jak najwięcéj sił świeżych, ludzi oddanych nauce wyłącznie, w kierunku poważnym. Nie zważano przytém na wiek młody, na brak rozgłośnego nazwiska u kogoś, ale pytano tylko o rękojmie naukowe i charakteru. Takim sposobem w skład szkoły głównéj weszło wiele imion mało znanych, ludzi młodych, ale którzy dawali pewność, że pojmują swoje zadanie i czerstwemi siłami podejmą przyjęty obowiązek. By być pożytecznym profesorem, nie dość mieć wielki zapas książkowych wiadomości, słynąć z napisanéj jakiéj rozprawy lub dzieła. Potrzeba czuć jeszcze gorąco swoje zadanie, mieć zdolność reprodukcyi ustnéj, a przedewszystkiém mieć pragnienie posuwania umiejętności naprzód. Niejeden młody człowiek, przez to samo nawet, że jeszcze nie olśniony pochwalnemi recenzyami swoich dzieł, że czuje własne braki i niedostatki, tém goręcéj będzie dążył do udoskonalania się ciągłego, tém wyłączniéj odda się pracy nauczycielskiéj. Wyszedłszy sam świeżo z ławek uniwersyteckich, lepiéj rozumie potrzeby uczącego się, w świeższéj ma pamięci metodę tooryi, niż niejeden co już od lat kilkudziesiąt rzucił ściśle naukową pracę, co tłoczony troskami codziennego życia, z trudnością tylko przyzywa na pamięć akademickie wspomnienia. To też nominacye kilku młodych profesorów w szkole głównéj, aczkolwiek wywołały dowcipy Czasu, narzekania rozmaitych adwokatów i literatów warszawskich mających zawsze pretensye do nieomylności, zdają się jednak zapewniać odradzającéj się w Polsce oświacie, pracowników, którzy będą mieli powołanie ożywienia nauki, wprowadzenia jéj na drogę postępu, na jakim się w innych krajach znajduje. Od tygodnia rozpoczęte już prelekcye w szkole głównéj, usprawiedliwiają te domniemania, bo właśnie ci z młodszych profesorów, którzy w tym roku rospoczęli wykłady, jak pp. Kasznica, Plebański, Holewiński, Natanson, po pierwszych lekcyach pozyskali sobie w Warszawie ogólne pochwały.

„Ale i o należném okazaniu uznania zasług starszych, nie zapomniano przy organizacyi szkoły głównéj. Powołując takich ludzi jak: Dutkiewicza, najlepszego prawnika w Królestwie; Frączkiewicza, dawnego profesora matematyki w uniwersytecie aleksandrowskim warszawskim, człowieka powszechnie poważanego z charakteru i nauki; Wołowskiego, najznamienitszego prawnika praktyka (naczelnego prokuratora senatu); Kowalewskiego, przyjaciela Mickiewicza, europejskiéj sławy oryentalistę; Mianowskiego, dawnego ucznia a potém profesora akademii wileńskiéj; Maciejowskiego Franciszka itd., chciano połączyć z żywiołem młodszym żywioł starszy, by obydwa wzajem sobie pomagały: jedni doświadczeniem, rozleglejszą wiedzą, drudzy zapałem do nauki i energią w pracy. O ile wiem, gdzie tylko powzięto wiadomość o zdolniejszym uczonym polskim, któregoby dla szkoły zyskać można, robiono mu natychmiast propozycye, nieraz bardzo korzystne i zaszczy-

tne. W skutek takich usiłowań, zapewnieni są już dla szkoły głównéj: Przyborowski, Węclewski, Wolfram, Mierzyński z Poznania; August Bielowski, Estreicher Karol, ze Lwowa. Z Małeckim, Kremerem, Zielonackim także trwają jeszcze podobne pertraktacye. Zważając, że wszystko to zrobiono w parę miesięcy, że w całym charakterze organizacyi szkoły głównéj przebija się dążność postawienia jéj na wysokim stopniu, odpowiednim potrzebie czasu i umiejętności, że plan dalszego jéj rozwinięcia obmyślany szeroko, że wreszcie w całym składzie dotychczasowych profesorów nie ma ludzi, którymby można robić zarzuty niezdolności, a co najważniejsza, że jedyny to uniwersytet prawdziwie polski na ziemi naszéj, uniwersytet w którym kwestya języka nie istnieje; wszystko to, skłania do oddania należnéj sprawiedliwości, że organizujący go, zasługują na prawdziwą wdzięczność.

„Były w historyi wypadki, że w kraju upadłym, w narodzie długo uśpionym, zawiązało się jakieś ognisko światła, jakaś akademia, z któréj popłynął zdrój ożywczy na kraj i naród. Prostując fałszywe pojęcia, budząc w sercach swych wychowańców uczucia szlachetne i piękne, wznosząc oświatę, prowadziły instytucye takie naród swój do potęgi, do zdrowia społecznego. Uniwersytety powstające w XII, XIII, XIV wieku we Włoszech, we Francyi, w Niemczech i u nas nawet, przypominają to. Daj Boże, aby podobny związek formował się w téj chwili w naszéj smutnéj, żałobnéj Warszawie! A jeżeli tak jest, to czyimże obowiązkiem, jeżeli nie kraju, nie młodzieży, nie uczonych polskich, wszelkiemi siłami wspierać, czuwać nad bespieczeństwem, nad rozwojem podobnéj instytucyi? Koncepta, żarciki, przesadzone wykazywanie niedostatków, żądanie niepodobieństw, nie świadczą ani o patryotyzmie ani o rozumie politycznym. Warszawa, 6 grudnia 1862."

N. Pan raczył mianować wiceprezesa rejencyjnego Kotzego z Królewca wiceprezesem rejencyi magdeburgskiéj i udzielić mu tytuł prezesa rejencyjnogo.

Berlin, 8 grudnia. Jak się dowiaduje korespondent tutejszy do Deutsch. Allg. Ztg, przyszło na radzie ministeryalnéj, która się 3 b. m. odbyła, do porozumienia pomiędzy pojedyńczemi ministrami, tak że jest pewną, iż ministerstwo w obecnym składzie przed sejm w styczniu zwołać się mający wystąpi. Pogłoski o zmianie ministerstwa zapewne téż wkrótce umilkną. Nie były one atoli zupełnie bezzasadnemi, uzasadniały się raczéj na nieporozumieniu które zeszłéj środy usunięto. Mianowicie mówiono o tém, że p. Jagow wystąpi z gabinetu, a w jego miejsce obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych p. Selchow.

Tenże korespondet pisze do Elb. Ztg: „W obsadzeniu posad dyplomatycznych mają nastąpić zmiany dość daleko sięgające. Że hr. Redern do Petersburga będzie wysłany jest dziś rzeczą pewną; niedawno pojawione powątpiewania co do przeznaczenia hr. Goltza do Paryża, nie są wcale uzasadnione, przeciwnie jest pewną, że obejmie tę posadę z tytułem ambasadora; książę Reuss otrzyma samodzielne stanowisko; do Rzymu pójdzie, gdyby choroba bar. Canitza miała się okazać do niewyleczenia, hr. Perponcher. I w innych posadach poselskich mają w krótkim czasie nastąpić zmiany. To samo stanie się prawdopodobnie i z kilku wyższemi posadami administracyjnemi: jednakże do tych zmian nie należą bynajmniéj przywrócenie do służby pp. Kleistz Retzowa i Petersa, i zastąpienie pana Bernutha, berlińskiego prezesa policyjnego, przez p. Mauracha z Królewca."

— Dzisiejszy numer Berl. Allg. Ztg obłożyła policya aresztem. Dorozumiewają się, że z powodu artykułu o obecnéj sytuacyi.

Chełmno, 4 grudnia. Nadwiśl. donosi, że dzisiaj toczyła się w chełmińskim sądzie w pierwszéj instancyi sprawa naprzeciw Janowi Dyamentowi, rządzcy drukarni Nadwiślanina, który przez czas niejakiś podpisywał w zastępstwie za odpowiedzialnego redaktora Nadwiślanina. Chodziło o przedrukowany artykuł z Dz. Polskiego podtytułem: „Polacy stańcie się Prusakami", daléj o artykuł wstępny o atentatach na figury rządowe w Królestwie, wreszcie o korespondencyą z Wągrówca. Obżałowany został skazany na sto tal. grzywien lub sześć tygodni więzienia.

Gołub, w listopadzie. Piszą z tąd do Nadwiślanina. Dnia 23 b. m. odbyły się po trzeci raz wybory na burmistrza dla tutejszego miasta, gdyż poprzedni wybór p. N. Kohna nie został potwierdzony dla nieformalności. Tą razą stawili się radni miasta w komplecie i po raz pierwszy ewangielicy z katolikami głosowali, tym sposobem p. Morawski z Chełmna dostał 6 głosów i p. N. Kohn z Golubia także 6 głosów. Powtórne głosowanie taki sam rezultat wydało, musiał więc los rozstrzygnąć, co się téż stało na stronę p. Kohna, gdyż tylko mała nieformalność była przeszkodą, którą tą razą usunięto. Radość wielka i tryumf pomiędzy tutejszymi żydami. Mają téż i z czego tryumfować, bo żyją jeszcze starzy ludzie, którzy pamiętają, iż tylko jakimsiś przywilejem jedna familia żydowska w mieście mieszkała, a dziś już prawie wszystkie znaczniejsze domy i majątki posiadają żydzi; i prawie cały zarząd miasta w ich ręku spoczywa. Tym sposobem nawet pensya sług kościelnych katolickich, którą z miasta pobierali, dziś od woli żydów zależy. O tę pretensyą właśnie proces się toczy. Moglibyśmy my Polacy w ogóle przykład brać ze żydów, z ich jedności i wytrwałości; nie ma u nich tych gorszących przykładów, aby ubożsi zazdrościli bogatszym i nawzajem, aby bogaci pomijali uboższych z braku zaufania i życzliwości. Nie widzimy, aby rabini sprowadzali egzekutorów na swoję gminę. Nie widać téż i téj zgrozy, aby o bagatelę swoim współwiernym wyrządzali kryminalne procesa i do więzienia przyprowadzali.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 grudnia. Onegdajszy dzień jako w przeddzień otwarcia Drogi żelaznéj warszawsko-bydgoskiéj do użytku publicznego, przeznaczonym został na inauguracyą téjże. Zaproszone na akt ten osoby w liczbie przeszło 100 zgromadziły się przed godziną 7 rano na dworcu stacyi głównéj drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj, zkąd pociąg nadzwyczajny o saméj godzinie 7 wyruszył z nimi ku Łowiczowi. Poczet zaproszonych osób składali pod przewodnictwem jenerała-adjutanta barona Ramzay, członkowie rady administracyjnéj i rady stanu i wiele innych dostojnych osób tak wojskowych jak i cywilnych. Znajdowali się także pomiędzy osobami zaproszonemi urzędnicy kolei warszawsko-petersburskiéj, redaktorowie gazet warszawskich i obywatele, tudzież członkowie rad powiatowych przez które przechodzi nowa droga; panowie ci wsiedli do pociągu na właściwych stacyach. Przyjechano do Łowicza po godzinie 9. Stacya cała jak i lokomotywa wyruszyć mająca na otwierającą się drogę ubrana była w zielone wieńce. Dnia poprzedniego przybyły do Łowicza Jks. Feliński arcybiskup warszawski, oczekiwał pociągu w dworcu miejscowym, otoczony duchowieństwem, i następnie udał się w miejsce, gdzie się rozpoczyna droga warszawsko-bydgoska i poświęcił tak samę drogę jak i parowóz na tęż drogę wyruszyć mający. Nowa droga zaś zamkniętą była pasem wstążki białéj, którą podanemi na poduszce przez prezesa rady zarządzającéj drogą żelazną nożycami, jenerał-adjutant baron Ramzay przeciął, na znak przecięcia kraju nową komunikacyą, tj. drogą żelazną warszawsko-bydgoską. Po dopełnieniu téj ceremonii wyruszył pociąg przez 8 po sobie idących stacyi, tj. Pniewo, Kutno, Ostrów, Kowal, Włocławek, Nieszawę do Aleksandrowa (stacya pograniczna) wszędzie witany na stacyach przez zgromadzoną ludność. Na chwilę tylko zatrzymał się pociąg tak w Kutnie jak i Włocławku. Przyjechano nareszcie do Aleksandrowa o godz. 2 po południu. Tu jako na kresie pogranicznym linii drogi oczekiwali pociągu warszawskiego dostojnicy i urzędnicy pruscy, a mianowicie: naczelny prezydent prowincyi pruskiéj Eichman z Królewca, jenerał-lejtnant Herwarth von Bittenfeld ze swoim sztabem, prezes dyrekcyi wschodniéj pruskiéj drogi żelaznéj Eggert, dyrektor téjże drogi Loeffler, radzca rejencyi Lejnge, landrat z Bydgoszczy Crusius i wielu innych urzędników drogi pruskiéj jako i z władz tamtejszych. Wszyscy następnie zaproszeni zostali na przygotowany obiad, przy którym wzniesiono toasty: za zdrowie cesarza Aleksandra przez jenerała Herwartha von Bittenfeld, a za zdrowie króla pruskiego przez jenerała-adjutanta barona Ramzaja, następnie za zdrowie Wksięcia Konstantego, wzniósł toast radzca tajny Łaszczyński, gubernator, a za zdrowie naczelnika rządu cywilnego, dyrektor główny prezydujący w kom. skarbu Bagniewski, za zdrowie przybyłych z Prus gości wzniósł toast naczelnik sztabu, jenerał Minkwitz, wreszcie prezes rady zarządzającéj drogą żelazną wniósł toast za zdrowie ministra Łęskiego, pod którego przewodnictwem droga bydgoska wybudowaną została; daléj jeszcze wznoszone były toasty prezesa Towarzystwa drogi żelaznéj, za pomyślność nowéj drogi itd. Po ukończeniu obiadu goście pruscy pożegnawszy się o godzinie wpół do 5 po południu, pociągiem oczekującym na nich, a równie w wieńce ubranym, wyruszyli ku Bydgoszczy, osoby zaś z Warszawy przybyłe o godz. 5, ku temuż wyruszyły miastu, do którego po 11téj w nocy przybyły. Koléj otwarta ma długości w granicach Królestwa przeszło mil 18; ma 8 powyżéj wymienionych stacyi, ułożona jest z szyn systemu Vignolla i przygotowana dla położenia drugiéj w przyszłości kolei; zaopatrzoną jest także w telegraf elektryczny systemu Morsego tak dla przesyłania depesz jak i zdawania raportów drogowych.

— Dz. Powsz. ogłasza, że cesarz pozwolił wygnańcowi polskiemu, lekarzowi Berze Neuman, z gubernii augustowskiéj pochodzącemu, wrócić do Królestwa.

— Tenże Dziennik donosi w przedmiocie wykonania prawa o oczynszowaniu rolników z urzędu: Po odbyciu na zebraniach rad powiatowych wyborów członków do delegacyi czynszowych, po mianowaniu przez radę administracyjną Królestwa prezydujących w tychże delegacyach, i po uzupełnieniu służby ekonomicznéj do składu delegacyi czynszowych należeć mającéj, w trzech guberniach; radomskiéj, lubelskiéj i augustowskiéj, a mianowicie we wszystkich jéj powiatach, oprócz siedleckiego w którym rada powiatowa jest rozwiązana, delegacye czynszowe już ukonstytuowane zostały. W pozostających dwóch guberniach, warszawskiéj i płockiéj, ostatnie rozporządzenia względem urządzenia delegacyi czynszowych teraz z kolei dopełnione będą. Gubernia radomska w któréj najpierwéj rady powiatowe posiedzenia swe odbyły, najpierwsza téż przystąpiła do czynności oczynszowania z urzędu. W miarę zaszłych w téj mierze żądań, przeznaczone są przez delegacye na grunt komisye czynszowe, pomiędzy które stosownie do rozległości dóbr, delegacye rozłożyły właściwe prace. Podług urzędowych doniesień, dotąd w gubernii radomskiéj zgłosiło się z życzeniem oczynszowania z urzędu: w powiecie olkulskim dóbr 20, składających się z około 50ciu wsi, w powiecie radomskim dóbr 40, w powiecie kieleckim dóbr 6, a spodziewanych jest w krótce podań około 20.

— Dz. Powsz. donosi, że cesarz pozwolił Feliksowi Iwaszkiewiczowi, pochodzącemu z gubernii augustowskiéj, który za przestępstwo polityczne, zesłany został w roku 1839 na osiedlenie do Syberyi z pozbawieniem wszelkich praw stanu, powrócić do Królewstwa Polskiego.

— Bliźni korespondenci warszawscy do Kreuz-Ztg. i do Stern-Ztg. (zdaje się to być jeden i ten sam korespondent w najściślejszéj zostający styczności z policyą rosyjską) opowiadają w całkiem nowy sposób powody aresztowania w okolicy Garwolina owych trzech młodych ludzi z rewolwerami, którzy, wedle Gaz. Nor. ćwiczyli się w strzelaniu do celu. Wedle owych korespondentów czyli raczéj korespondenta, byli to 3 emisaryusze wiozący ze sobą na bryce cały ładunek drągów żelaznych, pilników, rewolwerów, sztyletów i fałszywych paszportów. Zatrzymali się oni z bryką, którą sami powozili, przed austeryą przy szosie garwolińskiéj, dla popasu koni. Podczas kiedy grali w bilard w austeryi, stajenny zajrzał do ładunku bryki i dał znać burmistrzowi, który téż niebawem z kozakami przybył dla aresztowania podróżnych. Z początku próbowali się bronić rewolwerami, które im jednak wytrącono i związawszy wszystkich trzech, pod eskortą 14 kozaków do cytadeli warszawskiéj odstawiono w 3 powozach ekstrapocztowych. Zaraz przy pierwszém przesłuchaniu mieli do protokółu wręcz oświadczyć, że są emisaryuszami centralnego komitetu rewolucyjnego. Oczywiście temu wszystkiemu ten tylko wierzyć potrzebuje, komu się to podoba.

— Do Ostsee Ztg. piszą ztąd o rocznicy powstania 29 listopada, że przeszła całkiem spokojnie, a nawet wieczór był szczególniéj cichy, albowiem komitet rewolucyjny wydał był rozporządzenie, żeby po 9 wieczorem nikt z domu nie wychodził, ulice więc były jakby wymarłe po téj godzinie. Natomiast o północy zaczął się rozlegać po ulicach niezwykły gwar i turkot pędzących powozów; rząd bowiem przedsięwziął nocą porą liczne aresztacye i kazał pędem wieść nowe ofiary do cytadeli.

— Dzien. Powsz. podaje przemówienie dyrektora głównego komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, z okoliczności otwarcia kursów w szkole głównéj w d. 25 z. m. Pan Krzywicki w te odezwał się słowa do zgromadzonych:

„Panowie! Odczytaliśmy ustawę, która na zawsze we wdzięcznéj pamięci narodu pozostać winna. Czego oddawna kraj nasz pragnął, w czém dla synów swoich najwyższy pożytek, a dla swéj przyszłości rękojmią największéj chluby słusznie upatrywał; to dziś z mocy téj ustawy posiada. Dzięki dobrotliwości monarchy, koniecznym potrzebom kraju chętnie dającego ucho; dzięki pracom męża, którego imię kiedyś pokolenia pogo koleniom wdzięcznemi usty podawać będą, w murach téj stolicy staje najwyższych nauk przybytek. W chwili tak pięknéj zwróćmy się myślą i sercem ku miłosiernéj Opatrzności i uznajmy, iż czuwa nad losami narodów. Powołany do przywodniczenia krajowéj oświacie, podjąłem się wielkiego zadania, nie dla tego bym nie pojmował, jak trudne wziąłem na się obowiązki, lub za wiele własnym ufał siłom; lecz uczyniłem to w głębokiém przekonaniu, że Bóg błogosławi wytrwałéj pracy; oraz w nadziei, że ludzie, prawdziwie kraj i naukę miłujący, pomogą mi, chętnie nawet w poczet pracowników około oświaty publicznéj wstępując. Oczekiwania moje nie zawiodły mnie. Z wdzięcznością wyznać to winienem. Dziś gdy widzę przed sobą tak liczne, a tak świetne zgromadzenie uczonych mężów, w tak krótkim czasie, z tak rozmaitych a nawet i odległych stron tutaj zebranych, uznaję i widzę w tém zrządzenie szczególnie łaskawéj Opatrzności, jako skutek obywatelskich uczuć tych, którzy poświęcając spokój zdrowie, często świetne w innych społecznościach stanowiska postanowili oddać się mozolnemu zawodowi nauczania.

„Wiedząc, z jaką szlachetną niecierpliwością kraj otwarcia szkoły głównéj oczekuje, komisya, któréj nam zaszczyt przewodniczyć, a w gronie któréj największą gorliwość o dobro oświaty naszéj zawsze spotykałem, nie szczędziła zabiegów, aby jak rychléj temu życzeniu zadość uczynić. Lecz od zatwierdzenia przez najmiłościwszego monarchę obecnie obowiązującéj ustawy o wychowaniu publicznem, zbyt wielkie zadanie, i zbyt mało czasu mieliśmy przed sobą, abyśmy mogli pozyskać dla naszéj szkoły cały komplet nauczycieli, jaki ta dobroczynna ustawa dla niéj zakreśliła. Wszakże główne katedry nowo-uformowanych fakultetów już są obsadzone; bo co do wydziału lekarskiego, to ten nic prawie nie pozostawia do życzenia. Akademia medyczna, już kilka lat bytu licząca, weszła w skład naszéj szkoły z gotowym kompletem i słuszny nabytek stanowi miennéj swéj pracy, powszechne uznanie, wcieliła do wspólnéj odtąd całéj szkole własności. Jakkolwiek przeto z powodu niezupełnego skompletowania innych trzech fakultetów nie mamy jeszcze prawa uznać organizacyą szkoły głównéj za zupełnie ukończoną; jakkolwiek z tego powodu uroczysty obchód ostatecznego dokończenia budowy tego przybytku nauki do późniejszego musieliśmy odłożyć czasu; wszakże od juta już podwoje naszéj szkoły, we wszystkich jéj wydziałach stanie otworem dla nauk spragnionéj młodzi. Gdy zaś zdarzenie tak wielkiéj wagi postanowiliście, uczeni mężowie, poprzedzić pierwszém swém publiczném posiedzeniem, i, zwyczajem szkół głównych, zawrzeć ów bliższy stosunek, jaki kojarzyć powinien przedstawicieli nauki z tymi, którzy jéj pragną dla siebie, dla synów swoich, dla kraju, nie mogę nieskorzystać ze sposobności, aby w chwili tak uroczystéj złożyć wam pierwsze życzenia świetnych, a nadewszystko użytecznych powodzeń; jest też pierwsze powinszowania otwierającego się przed wami pięknego zawodu.

„Chciałbym téż ponieść do waszéj wiadomości, w jaki sposób zapatrywałem się i zapatruję na zadanie instytucyi, która od dzisiaj pod wasz kierunek, dostojni mężowie, przechodzi. Nie moją byłoby rzeczą wskazywać wam, w jaki sposób wzajemnie się wspierają; gdzie ze sobą graniczą, gdzie się rozchodzą, gdzie z sobą znów kiedyś złączyć się mają. Obszary, bogactwa, dostępy każdéj nauki, jéj zdobycze w przeszłości, tajemnice przyszłych jéj losów, wam są wiadome.

„Ale niech mi wolno będzie zatrzymać uwagę nad tym stosunkiem, jaki w każdém zdrowém i dobrze uorganizowanem społeczeństwie między nauką a powszechnością obywateli zachodzi. Cenioną jest nauka; hołd czci i poważania jest oddawany; ale to dla tego, że dobroczynne jéj skutki wszędzie się czuć dają. Jéj kraj zawdzięcza uprawę i coraz większe doskonalenie własnego języka, a więc utorowanie drogi do raz porządniejszego myślenia; jéj zawdzięcza sprawiedliwość w sądach, uczciwość w zarządzie, dostatek, pokój i miłość braterską w domach, posłuszeństwo prawu, uległość wyrokom Najwyższego. A gdy te są warunki przy których społeczeństwo jedynie ostać się, swą indiwidualność zachować może, słusznie więc wielbią naukę, która do życia prowadzi, przy życiu zachowuje. Inaczejby się rzecz miała, gdyby ci, którzy ku wie nauk się oddają, zapomniawszy o prawdziwym swego wołania celu, naukę w czczy pendantyzm, lub w niebespieczeństwo dla społeczeństwa pochodnią zmienili. Przychodzą mi tu myśl pełne znaczenia wyrazy męża, który swego czasu świetnéj ze szkół głównych przewodniczył. Być gruntownie uczonym, powiada, nie jest to jedno co wiele rzeczy pamiętać, ale jest to zgłębić je rozumem, i przystosować naukę do os

stego doskonalenia samego siebie: to jest, wyciągnąć sobie niéj pewne i statyczne prawidło do czystego rozsądku o rzeczach i do prawego postępowania w sprawach i zdarzeniach życia. Człowiek uczony, który w postępkach swoich nie okazuje uszanowania dla tych prawd, które czerpie w naukach, jest zniewagą nauk i niebespieczniejszą zarazą towarzystwa: jest to chodząca sprzeczka myśli z uczynkami.“ Z samego toku mowy niepodobna nie poznać z pod czyjego wyszła pióra. Lecz kto kiedykolwiek zajrzał do któregokolwiek z pism Jana Śniadeckiego, nie mógł nie spotkać się z tąż samą myślą: tak chętnie ją powtarzał, już to zagrzewając do poważnych prac grono nauczycielskie, któremu przewodniczył; już wskazując młodzi akademickiéj cele, do których dążyć, obowiązki, które pełnić powinna; już nareszcie przemawiając za pomocą druku do powszechności, któréj był chlubą i ozdobą.

„Szukać szczęścia w pełnieniu swych obowiązków i w spokojności sumienia, i nigdy z oczu nie spuszczać szacunku samego siebie, jest wyrazem najwyższéj doskonałości człowieka, do któréj li tylko przez nadzwyczajne udyscyplinowanie własnego umysłu dojść może. Do tego udyscyplinowania służą nauki; każda z nich dąży po innéj drodze, lecz wszystkie prowadzą do jednego celu. Ztąd też dla nauk to prawo brastwa, pod którém przemieszkują w uniwersytetach i w naszéj szkole głównéj przemieszkiwać będą. Każda nauka, jeśli dobrze uprawiana, nie tylko rozszerzać wiadomości, lecz i formować charakter człowieka powinna. Dopnie tego celu, jeśli go wdroży do wytrwałéj pracy i do szczerego poszukiwania prawdy. Kto pragnie doskonalić się, szczerym być winien, szczerym przedewszystkiém z sobą samym. Nie jest to rzeczą tak łatwą jak się na pozór wydaje. Obłędy opinii, zapalczywe spory, bezzasadne nienawiści, lekkomyślne przywiązania, wszelkiego rodzaju zaślepienia, które niejednę społeczną burzę wywołały, niejeden kraj do ostatecznéj zguby doprowadziły, nie miałyby miejsca, gdyby ludzie lepiéj, szczerzéj samymi sobą rozmówić się umieli. Przestaliby być falą, która to wznosi się to opada, a staliby się opoką na któréj można budować.

„Badać świat zewnętrzny, badać samego siebie w najskrytszych tajnikach myśli, lecz badać nie z próżnéj ciekawości, ale dla tego, aby poznać prawa, wedle których Stwórca uszykował wszystko i w niezachwianym utrzymuje porządku, oto jest zadanie ostateczne trudniących się poważnie nauką. Ktokolwiek rozpatruje się w stałości praw, wedle których wszystko, tak w świecie fizycznym, jak i moralnym, odbywa się, własny umysł wprawia do stałości i duszę swoję hartuje. Do niéj przenosi porządek, któremu w dziełach Stwórcy się przypatrzył i z niéj ten sam porządek, przez swe własne dzieła, przez swe czyny i postępki dokoła siebie krzewi. Szczęśliwe społeczeństwa, których jednostki w coraz większéj liczbie takiemu przeobrażeniu ulegają, nim jako składowe cząstki do czynnéj jakiéj całości wejdą. Takie społeczeństwa rosną, kwitną, używają i dla innych stają się wzorem. Wszystkie zaś te dobrodziejstwa, zawdzięczają właściwéj uprawie nauk. U nas mamy tłómaczenie dla czego i nasz kraj tak gorąco pragnął szkoły głównéj. Że nie zawiodł się w oczekiwaniach swoich, mamy rękojmią w waszém gronie, uczeni mężowie. Mamy ją również w tym chwalebnym pośpiechu, z jakim młodzież nasza od pierwszéj już chwili tak licznie koło katedr téj szkoły zgromadziła się. Słusznie robi, że pragnie mądrości, bo kogo mądrość umiłuje, wszystkiém go od siebie obdarzy. Bądźmy spokojni: młodzież rozumie, jak wielką bierze na się odpowiedzialność wstępując w progi téj świątyni, któréj przyszłe losy w wielkiéj części od postępków saméjże uczącéj się młodzi zależą.

„Pierwsi uczniowie naszéj szkoły zaczerpią w niéj od razu tradycyą gorliwéj pracy i poważnéj myśli. Odrzucą precz próżne zachcenia i wejdą na drogę, na któréj jedynie dla kraju użytecznemi stać się mogą. Prawda, powiedzą sobie z Epiktetem, że pókiśmy uczniami szkołéj głównéj, Ojczyzna nie będzie mogła spodziewać się od nas ani wspaniałych krużganków, ani publicznych łazien, ani wodociągów, lecz cóż stąd? Niech każdy wysługiwa się ojczyznie własném rzemiosłem. Jeśli jéj dasz z siebie poczciwego i cnotliwego obywatela, zaprawdę, na żaden piękniejszy dar dla niéj zdobyć się niepotrafisz nigdy. Na każdém stanowisku można i trzeba służyć krajowi. Uczeń szkoły głównéj służy mu przez to, że kształci swój umysł i charakter. Wdając się w inne sprawy, przeniewierzy się instytucyi, któréj jest żołnierzem; schodzi ze stanowiska, na którém go Opatrzność postanowiła i jak każdy zbieg sromotą się okrywa. Młodzieniec, którego pali gorąca żądza, by dobrze było w kraju, niechże przedewszystkiém zda sobie jasno sprawę, czego pragnie. Pragnąc dobra, nie czego innego pragnie, jak, aby każdy pełnił jak najświęciéj swe obowiązki. Niechże zacznie od wypełniania własnych. Pragnie sprawiedliwości, niechże się sam stanie prawu poszłusznym; niech uszanuje męże starsze, powagą wieku i zasług okryte, jeśli chce, aby w nim samym człowieka uszanowano. Niech pomni na te wyrazy pisma: „„kto się trzyma sprawiedliwości, dostanie żéj i zabieży mu, jako uczciwa matka.““

„Uczeni mężowie! gdy zważam, jak wielce, jak jedynie każdéj społeczności na tém zależy, aby każde powołanie, wiek każdy pełnił to, co do niego należy; jak to jest niezbędnym warunkiem nietylko kwitnienia, lecz i nawet bytu każdego kraju; powątpiewać niemogę, że w waszém poważném gronie podejmą się głosy, które tę prawdę coraz bardziéj utwierdzać będą. Kto na niéj dom swój buduje, dobrze buduje. Szkoła, która taki sztandar wywiesi, trwałość sobie i swéj nauce zapewnia. Po najsurowszych nawet burzach osamotnione jéj żymury, jeszcze w imię prawd przedwiecznych przemawiają. Pewien jestem i kraj niewątpliwie dzieli ze mną to oczekiwanie, że pod taką chorągiew porządku, poszanowania dla prawa, czci dla pracy zaciągnięcie tę młodzież, która staje dokoła waszych katedr. Padną przed wami błędne a szkodliwe wyobrażenia, jak niegdyś padały fałszywe bogi przed prawdą chrześciaństwa. Młódź nasza wam dopomoże; w każdym razie wy swoje robić będziecie, każdy za siebie przed Bogiem odpowie.

„Niewymownéj doznaję pociechy, gdy o waszych przyszłych pracach myślę, niewymownéj, gdy oczy ku czcigodnemu prezydium waszemu zwracam. Rektor, który na polu nauk i praktycznego życia wielce świetne zdobył sobie stanowisko, którego imię ziomkowie i obcy z największém wymawiają poszanowaniem; dziekani, których nauka tak znana, doświadczenie tak wielkie; tyle uczoności, tyle poświęcenia, tyle obywatelskiego uczucia do jednego zebranych ogniska: zaprawdę nie jedna szkoła główna pozazdrościć nam może. Pomocy naukowéj wam nie zabraknie. Rząd wziął do serca sprawę krajowéj oświaty. Monarcha, pełen łaskawości i zbawiennych przedsięwzięć; namiestnik znany powszechnie z zamiłowania swego do nauk i przejęty jak najgłębiéj chęcią zadośćuczynienia wszelkim kraju naszego potrzebom; nareszcie na najwyższym szczeblu cywilnych dostojeństw mąż, który sam tę ustawę o wychowaniu publiczném skreślił, który przez ciąg tych kilku miesięcy ciężkiéj pracy naszéj około organizacyi szkół krajowych, nigdy nie odmówił nam skutecznego poparcia, owszem we wszystkiém, coby się mogło przyłożyć do większéj użyteczności zakładów naukowych, chętną podawał mi rękę, czyliż to nie są szczęśliwe dla naszéj oświaty wróżby? Zjednoczmyż usiłowania, abyśmy wierni tronowi, wierni zasadom, społeczeństwa jedynie przy życiu utrzymującym, stawali się coraz więcéj godnymi tych dobrodziejstw, które Stwórca niezbadanemi i sobie tylko wiadomemi drogami codziennie na nas, jak i na wszystkie ludy, zsyła. Przewodnictwo zgromadzenia tego od obecnéj chwili składam do rąk czcigodnego rektora.“

Wilno, 6 grudnia. Dopełniając miary swego niesłychanego postępowania ze szlachtą gubernii podolskiéj, która na legalnéj drodze zrobiła użytek ze służącego sobie prawa czynienia przedstawień do tronu w przedmiocie ogólnych potrzeb i życzeń prowincyi, rząd rosyjski zamianował jakiegoś dymisyowanego majora, marszałkiem szlachty podolskiéj! Pytanie tylko, czy go kto, prócz rządu, będzie za marszałka szlachty, to jest za wybranego przez nię przedstawiciela, uważał. Kur. Wil. tak zwiastuje tę nominacyą w urzędowéj swéj części;

„Przez Najwyższy rozkaz do ministeryum spraw wewnętrznych, dnia 16 listopada, członek podolskiego gubernialnego urzędu do spraw włościańskich, dymisyonowany major, hrabia Morkow, mianowany został podolskim gubernialnym marszałkiem szlachty (od 12 listopada 1862).“

☐ **Z Litwy**, 21 listopada, (spóźnione). Kuryer Wileński z 28 września r. b. w dziale swym urzędowym obwieszcza objaw czuły wdzięczności włościan miadziolskiéj gminy, za nieograniczoną, łaskawą szczodrość rządu moskiewskiego. Te wonne kadzidła, podobne są tylu innym, jakich rząd ojcowski sobie nie szczędzi z wyrachowaniem na effekt dla zagranicy, co się też i zdobywa czasem z ubarwieniem najpromienistszém, przez pryzmata płatnych i nieprzyjaznych nam niemieckich publikacyi. Mikołaj w chwili samodzierżczego szału powiedział Polakom przypominającym mu wydaną amnestyą: „Amnestya dla Europy, nie dla was.“ Toż samo rzec można o wszystkich manifestach, reformach i łaskach rządu moskiewskiego odnośnie do zagrabionych prowincyi. Daje amnestyą a wysyła na Sybir lub pakuje w szpony drapieżnéj policyi; puszcza manifest, że konfiskować majątków nie będzie, kiedy już wszystko skonfiskował i zagrabił; darowywa zaległości włościanom, skoro wie, że wydrzeć już nic niepodobna; objawia ojcowską ku Polakom miłość, a jednocześnie strzela na lud po ulicach Warszawy, Wilna i okłada kozackiemi nahajami kobiety w Kownie i w Mińsku. Głosi, że nie ścieśnia polskiéj narodowości, a w całéj Litwie zabrania uczyć po polsku w niedzielnych, elementarnych i wiejskich szkółkach. W gimnazyach wprawdzie pozwolono uczyć języka polskiego, ale tylko dla Europy, gdyż wyżéj nad gramatykę sięgać nie wolno, i to w jednéj na tydzień lekcyi. Nie ścieśnia narodowości, a w saméj Warszawie zdziera czapki, suknie, a nawet buty skoro się policyi wydają być narodowego kroju. Oklepane to są, znane wszystkim prawdy, oprócz naszym przyjaciołom Niemcom. Oni czują przyjaźń ku nam posunęli do tego stopnia, że jeśli my dzień dniem nazwiemy, to bezwątpienia nam zaprzeczą. Rzecz dziwna, że takaż nienawiść żywi się ku nam w kurlandzkich i ryżskich Niemcach; rzecz dziwna, bo przecież Kurlandya przez ciąg związku jéj z Polską nie była ni gnębioną, ni poniewieraną i miała swój samorząd, bo przecież Ryga główny swój handel winna do dziś dnia Litwie. Niemcy kurlandscy i ryżscy z zapomnieniem przeszłości wysilają się na służalcze pochlebstwa. Pierwsi w czasie ostatniéj bytności cesarza Aleksandra w Mitawie, ciągle wronim korowodem otaczali jego pojazd i osobę, dla tego, „aby mieszkający w Mitawie Polacy nie targnęli się na życie cesarskie,“ osobliwie na Katolickiéj ulicy (gdzie prawie żaden Polak nie mieszka, a w całéj Mitawie zaledwie kilkunastu Polaków i to dzieci, gimnazyastów). Ostatni, to jest Niemcy Ryżanie, postanowili nie przyjmować Polaków do żadnych zakładów fabrycznych i handlowych kantorów. Ciekawa rzecz, co Polacy kiedy złego zrobili Niemcom, skąd ta zażarta ku nam zawziętość? Za to li, żeśmy w przebiegu wieków ustąpili Elby, Odry, i że nam odebrano Wisłę i pobrzeże Baltyckie? Za to li, że miasta nasze przepełnione są Niemcami, żyjącemi naszym chlebem? Za to li, żeśmy oswobodzili Wiedeń od tureckiego podboju? Czy może w końcu za to, że lada wędrowny cudzoziemiec, mieniący się artystą, kunsztmistrzem, sztukmistrzem, znajduje u nas miłosierdzie, politowanie, zaczém idzie kęs chleba i grosz jakiś?

Ale wracamy do łask wyświadczonych włościanom gminy miadziolskiéj. Wszyscy podatkujący chłopi, rządowi i nierządowi, płacą corocznie podatek na tak nazwany kapitał żywności. Ten kapitał żywności, jak i wszystkie wnoszone opłaty, zostają w bezpośredniém zawiadywaniu rządu; bez żadnéj kontroli. Na co go rząd używa, niewiadomo, lecz ma niby przeznaczenie, w razie nieurodzaju jakiéj okolicy, zasilać mieszkańców owéj strony, dla zapobieżenia nędzy i głodowi. W latach 1845 i 1846 dotknięte były nieurodzajem, oprócz innych, powiaty dziśnieński i wilejski, gdzie właśnie się znajduje owa gmina miadziolska. W skutku tego wypadku (po najpoddańniejszém przedstawieniu ministra) rząd pospieszył z pomocą pieniężną (z owych zaiste kapitałów żywności). Nie pamiętam dobrze lecz zda mi się, pożyczał na wyżywienie jednéj duszy przez całą zimę i przednówek, po 10 rubli. Rozumie się włościanom nie dano pieniędzy w ręce, ale je dano tak nazwanym naczelnikom okręgowym. Naczelnikiem okręgowym w powiecie wilejskim był naówczas niejaki Popow, beswstydny łupieżca, jakim tylko moskiewski czynownik być potrafi. W jego to ręce oddano owę dla włościan pożyczkę po 10 rubli na duszę; a że w dwóch powiatach jest takich rządowych dusz z dziesięć tysięcy, zatém pan Popow mając w ręku taki kapitał żywności, cóż robi? Oto pakuje sobie do kieszeni z najspokojniejszém sumieniem, a z drugą połową jedzie, czy też wysyła faktora nad brzegi rzeki Berezyny o mil przeszło 20 odległéj, tam się umawia z kupcem Izraelitą o cenę zboża sprowadzonego z Wołynia, ale zboża zupełnie zepsutego, nie tylko na zasiew ale i do użytku nie zdatnego; rozumie się za takie zboże płaci pół ceny, a pisze w kontrakcie całkowitą wartość. Tak interes załatwiwszy, p. Popow rozdziela zakupione zboże dla włościan, z warunkiem, aby każdy sobie przywiózł o mil 20 i więcéj, wiosną, kiedy bezdroża najokropniejsze i koniki zaledwie żywe. Przerażeni włościanie (w téj liczbie i miadziolska gmina) tak daleką, niepodobną do przebycia drogą, wolą umrzeć z głodu, niźli jechać i tracić bydlę, ostatni gospodarski zasób, i dla tego proszą p. Popowa, aby ich uwolnił od łaskawego wsparcia rządowego. Niestety proszą daremnie. Zmuszeni, pod karą batoga jechać po zakupione zboże, pojechali. O liczbie zdechłych koni wtenczas w drodze, zapomniałem, to tylko pewna, że przywieźli do domu trochę zepsutego zboża, a nawet pomarzłych kartofli. Zboże i kartofle zepsute użyte do jedzenia, sprawiły straszliwą śmiertelność między włościanami, tak że prawie połowa ludności wymarła; a użyte na zasiew rozumie się nie wzeszło, czego skutkiem był głód jeszcze straszniejszy w następnym roku.

Za takie łaski mieli niby występować z objawami wdzięczności włościanie gminy miadziolskiéj, fundować nabożeństwa w kościołach dwóch wyznań, katolickiego i prawosławnego, mieli czynić wota do św. Aleksandra Newskiego i tym podobne moskiewskie demonstracye. Nim uwierzymy tym faktom, zwróćmy uwagę, że ów lud dziś zaliczany do wiary prawosławnéj, jest to lud unitów przywrócony gwałtem przez Mikołaja na wiarę, jak on sam ją nazwał, kazienną; że w Miadziole jest klasztor i kościół, gdzie były mniszki Bazylianki, sławne męczeństwem, jakie im zadawał apostata Siemaszko, na co wszystko lud patrzał, (dwie z pomiędzy mniszek jak wiadomo szczęśliwie dostały się do Rzymu i miały w obec papieża skompromitować prawdomowność samego Mikołaja); że w Miadziole są relikwie św. Justyna, dobrze ludowi znanego i cudami między nim słynącego. Zważywszy to wszystko, możemyż uwierzyć że lud miał dziękować za łaski, jakich niedoświadczył; że fundował obraz jakiegoś Aleksandra Newskiego, o którym nie słyszał; że zwoływał na ten cel gminne zgromadzenie i uchwalał dekreta, kiedy, o ile mnie wiadomo, nigdy nic podobnego z własnego natchnienia nie czyni? Zgromadzenia gminne zbierają się za roskazem okręgowych naczelników i co on każe, to podpisują, jako żywo niewiedząc co tam stoi napisano. To też musi być figiel jakiegoś czynownika w porozumieniu się z popami miadziolskiego prawosławia. Oni to zapewne, w nadziei nagród i krzyżów, zwoławszy pod jakimbądź pozorem kilkudziesięciu chłopów, napisali i podali do podpisu (nieznającym pisma) program owéj demonstracyi. Gdyby nawet przypuścić, że to miało być samych włościan dziełem, to jakiémże prawem mniejszość mogła dekretować składki pieniężne w imieniu całéj gminy, bo 150 po rublu z 550 chat?

Może ta wdzięczność była okazaną i za dalsze rządowe darowizny; może rząd darował im te kilkanaście tysięcy beczek zboża, które włościanie rządowi z kowieńskiéj gubernii z roskazu rządu kilka lat temu dostawili ze swych własnych magazynów włościanom gubernii wileńskiéj. Piękna mi darowizna z cudzéj własności! Rząd wprawdzie moskiewski od dawna słynie z podobnéj hojności, ale darować cudzą własność i kazać zakupować modły w kościołach różnych wyznań na znak wdzięczności, to przechodzi wszelką miarę przyzwoitości. Przypominam, że między zdaniami moralno-filozoficznemi, zda mi się jest i to: „Wdzięczność rzadki przymiot, nie dziwuj się kiedy ci się kto nie wypłaci.“ Pokazuje się, że czasy nastały inne; bo oto numer za numerem Kuryer głosi o wynurzaniach się wdzięczności. Tam z pod siermięgi chłopskiéj, tu znów z pod żydowskich łapserdaków, gmin wileńskiéj i kowieńskiéj. Nie dosyć było powinszowania tysiącletniego życia Rosyi, trzeba było jeszcze wyliczać masę dobrodziejstw wyszłych na synów Izraela. Co kraj to obyczaj. Izraelici nadwiślańscy, to dobrzy Polacy; a nadwilejscy powiadają, że są dobrymi synami ojczyzny Rosyi (w któréj im niewolno mieszkać). Nic dziwnego; nadchodzi czas branki w rekruty, Izraelici myślą: a nuż się uda krukowi pochlebstwem ser z dzioba wyrwać? Próżne ułudy! To nie z krukiem sprawa, lecz ze szczwanym lisem, co lubi pochlebstwa i objawy serdeczności, ale i zdobyczy nie puści. Wielki już czas o tém się choć raz przekonać i poprzestać śpiewać na tę zużytą nótę.

ROSYA.

Petersburg, 3 grudnia. Pan J. Aksakow otrzymał na nowo pozwolenie wydawania dziennika Dzień, który z jakie pół roku nie wychodził. Zresztą miarę sposobu, jak rosyjski rząd wciąż jeszcze rozumie wolność prasy i ustanie cenzury dla pism naukowych, daje fakt, że zakazał pierwszy zeszyt Anatomii porównawczéj wydanéj przez syna jednego z redaktorów londyńskiego Kołokoła. Miałżeby liberalny minister Gołownin hołdować zasadzie, że winy ojców ścigać należy do siódmego pokolenia?

— Niebardzo dotąd jasną wiadomość o zbuntowaniu się ułanów gwardyi, znajdujemy w następującéj formie powtórzoną, w korespondencyi z Petersburga, d. 22 listopada, do wiedeńskiéj Ostdeutsche Post: „W hotelach ambasady austryackiéj i pruskiéj“, pisze korespondent, robią przygotowania do podróży. Ambasadorowie ci jako i naczelnicy poselstw

innych krajów, wyjeżdżają do Moskwy. Car zamyśla zabawić tam przez cały grudzień a może i dłużéj, co jeszcze niewiadomo dotąd. Jutro car wyjeżdża. Przygotowano olbrzymie środki bespieczeństwa aby każden eksces, każden zbrodniczy zamach sparaliżować. Jak dalece duch propagandy rewolucyjnéj pojawia się, dowodem odkrycia spisku w jednym szwadronie ułanów gwardyi. Szwadron zrewoltował się przeciwko rozkazom komendanta, a najgorszym symptomem jest ta okoliczność, że przewodzili w tém podoficerowie. Całą tę historyą trzymają w najściślejszéj tajemnicy. Cały szwadron okuto w kajdany, i wtrącono do więzienia, a śledztwo w téj sprawie poruczono sądowi wojennemu, wybranemu z sztabu konnéj gwardyi."

FRANCYA.

Paryż 3 grudnia. Zdaje się potwierdzać wiadomość o uczynionym przez gabinet madrycki do Paryża wniosku, aby po wkroczeniu Francuzów do Meksyku, trzy mocarstwa dawniejszy swój związekponowiły i działały wspólnie celem przekształcenia państwameksykańskiego.

— Jeden z prawników francuskich, szukając zarobku po świecie, zaszedł do Ameryki południowéj i tam między dzikiemi ludźmi w Arankanii (na południe od Chile) potrafił dostąpić władzy króldwskiéj, jako Oreliusz I. Chilejczycy jednak, niechcąc żeby u ich granicy niebespieczne powstało sąsiedztwo, schwytali go, a dzisiejszy Monitor donosi, że były król Araukanów wydany został pełnomocnikowi francuskiemu, który go na parostatku „Dugay-Trouin odsyła do Francyi.

— Sejm hiszpański zagajonym został w poniedziałek przez królową; mowa od tronu była mdła i blada. Co się tyczy Meksyku zaczyna się teraz rząd hiszpiński zbliżać do Francyi, chciałby bowiem, jak się zdaje, odegrać rolę owego kota, który kasztany już wyciągnięte z ognia zjadał. Wystósował on znów do Paryża przedstawienie, że skoro wojsko francuskie opanuje stolicę i rząd Juareza zwali, wszystkie trzy mocarstwa, dawniéj traktatem związane, powinny wspólnie zająć się utworzeniem nowego rządu meksykańskiego. Niewiedzieć czy rząd francuski przystanie na tak naiwne żądanie. Że Francuzi nie myślą tak prędko z Meksyku ustąpić, pokazuje się już z tego, że wszystkie ich przysposobienia i zapasy tamże obliczone są na dwa lata.

L **Paryż**, 3 grudnia. Dzień 29 listopada obchodzony był przez Polaków nabożeństwem w kościele Assomption, gdzie kazanie miał ks. Jełowicki. W Bibliotece Polskiéj dnia tego miało miejsce posiedzenie Towarzystwa historycznego, a prezes Towarzystwa, książę Władysław Czartoryski, przemawiał do zgromadzonych; mowa jego zapewne doszła już do waszego dziennika. Wieczorem wedle praktykowanego od lat kilkunastu zwyczaju miał się odbyć obiad składkowy, w którym pewna część emigracyi udział wziąć chciała, lecz policya tutejsza odmówiła swego pozwolenia.

Odebraliście zapewne ostatni poszyt Revue de deux Mondes, zawierający artykuł p. Klaczki: L'agitation unitaire en Allemagne". Autor „Hegemonów" tą razą z sądem spokojniejszym i szerszym poglądem zabiera się do przedmiotu, do którego kiedyś samo oburzenie pióro mu w rękę podało. Mimo spokoju, mimo zapatrywania się na kwestyą raczéj z europejskiego, aniżeli polskiego stanowiska, wytyka autor giermańskim sąsiadom tego ducha zaborczości, który nam Polakom lepiéj jak Zachodowi jest znany. Pisarz polski stara się wytłómaczyć Francuzom prawa jakie posiadają Niemcy do politycznéj jedności, lecz choć praw tych bynajmniéj nie zaprzecza i choć nawet Prusom hegemonią przyznaje, to w zamian za to stawia żądania pewnych gwarancyi, gwarancyi opartych na uczuciu sprawiedliwości i uznaniu praw innym narodowościom służących; co z resztą zapewne dobitniéj w przyszłym swym artykule rozwinie.

Wiadomo, że Revue des deux Mondes traktowała dotąd kwestyą jedności Niemiec ze stanowiska traktatów z r. 1815. Revue wierną tu była dyplomacyi francuskiéj w ogóle, która niechętną jest zmianie unitarnéj i powiększeniu siły nad Renem. Artykuł „L'agitation unitaire" przecina niejako tę tradycyą i już chociażby pod tym względem ma znaczenie. Pod względem formy i obrobienia obecna praca p. Klaczki należy do jego najlepszych publikacyi. Takie ustępy jak np. o wpływie Hegla, o Goethem, charakterystyka szkoły romantycznéj, walka p. Manteuffla z Schwartzenbergiem, dodaje téj poważnéj pracy i literacką świetność, a choć wątpię, aby autor artykułem swym zadowolnił Niemców, to przecież w tutejszym literackim i politycznym świecie zyskał on już uznanie. Revue sama najlepiéj oceniła talent pisarza, pozwalając cudzoziemcowi głos w téj ważnéj sprawie zabierać i dając artykułowi p. Klaczki pierwsze miejsce w swéj publikacyi.

Od 1 grudnia dziennik La Presse przeszedł w ręce p. Emila Girardin: w skutek tego usunęło się od spółpracownictwa kilku pisarzy składających redakcyą, a między nimi i p. Elias Regnault, stały sprawy polskiéj przyjaciel. Mówią, że p. Regnault zamierza z kolegami swymi nowy dziennik założyć.

Pan Duchiński wydał w tych dniach odezwę do ziomków o potrzebie osobnego Przeglądu poświęconego jedynie rozszerzaniu jego zasad historycznych. Przegląd ten zamierza wydawać p. Duchiński w języku francuskim i zapowiada pierwszy poszyt na 15 b. m. mający zawierać rozprawę pod tytułem: „Peuples Indoeuropéens et Turaniens, Slaves et Moscovites."

„Mówią mi" są słowa téj odezwy, „dla czego chcesz osobnego Przeglądu. Czy nie lepiéj byłoby umieszczać artykuły w dziennikach, w Przeglądach już istniejących. Odpowiadam: nie lepiéj; bo żaden dziennik, żaden Przegląd nie zobowiąże się do uważania zasad moich za dogmat (?), jak tego przykład mamy w Revue contemporaine. Pomieści rozumowania osnute na prawdzie i pomieści téż rozumowania np. Raczyńskiego.... Nie uważam więc pożytku umieszczania pism moich po Przeglądach francuskich. Postanowiłem wydawać osobne, małe Revues, będę je posyłał uczonym całego świata. I przyjdzie czas, że znajdą się uczeni, jeżeli nie Polacy, to obcy, którzy wesprą sprawę moję, sprawę nauki i cywilizacyi.

„Poważne dzieło p. Viquesnel o Słowianach i Moskalach jest podstawą naszéj Revue. Revue owa ma właśnie na celu budowę Polski i Moskwy w świecie rzeczywistości umysłowych, naukowych, dla cudzoziemców. Broszury zwykłe broniące Polaków, już się zużyły. Trzeba innego sposobu bronienia sprawy naszéj piórem; ten sposób jedyny, jest ten, jakowy wskazuję. Dziś on tém ważniejszy, że rząd moskiewski oddaje sam sprawę Polski na dysputę nauce, jak tego udowadnia swieże postanowienie cesarskiego Towarzystwa jeograficznego. Nie udowadnia to, że Moskale mają zaraz usłuchać nauki, ale nauka podtrzymuje lub osłabia politykę. Zresztą w sprawie Rusi Moskale są oszukani. Jakże Moskale nie mieliby być oszukani, kiedy mnóstwo Polaków nie rozumie kwestyi Rusi, jak to widoczne w pismach czasowych polskich, a nawet w książkach treści czysto naukowéj. Revue nasza usłuży więc i Moskalom słuchającym prawdy."

Zarazem donosi p. Duchiński, że rozpoczyna swój wykład publiczny historyi ludów Indoeuropejskich i Turańskich.

ANGLIA.

Londyn, 3 grudnia. Konserwatywny Morning Herold podnosi głos przeciwko kandydaturze księcia Alfreda i oskarża ministerstwo o nierozsądną politykę względem Grecyi. Grecy zapewne z korzyścią dla siebie, powiada, żądają księcia angielskiego, ala czy to będzie z korzyścią dla Anglii? Jeżeli książę Walii wstąpi na tron angielski zanim będzie miał dzieci, młodszy brat jego, książę Alfred, zostanie następcą tronu angielskim. Połączenie koron augielskiéj z grecką w takim razie nie leży ani w interesie angielskim ani téż w greckim. Dla książęcia, który bądź co bądź bierze w spadku księstwo saskokoburskie, królestwo greckie, tak zależne od wielkich mocarstw i wystawione na zaburzenie, nie bardzo się uśmiecha. Stosunek Anglii do sprawy wschodniéj, zmieni się bez pochyby przez przyjęcie korony greckiéj. Skoro ją obejmie książę angielski, nie możem chcieć hamować ducha narodu greckiego; wiedzą to Grecy i pragną w przyszłych zatargach z Portą mieć Anglią po sobie. Sprzeciwiając się ich zamiarom, króla Alfreda wystawilibyśmy na los Ottona. Jeśli Anglia niechce założyć wielkiego cesarstwa greckiego z stolicą Carogrodem, wbrew Rosyi i Francyi kiedyś flotą i armią ono wspierając, jeźli niechce wypędzić Turków do Azyi, nie ma prawa pozwalać na wyniesienie Alfreda. Gdyby zaś Grecya miała chodzić samopas, jak niegdyś Hanower, tego ani Grecy sobie nie życzą, ani też byłoby godną młodszego syna królowéj Wiktoryi, bo wtedy Grecya jak dotąd byłaby zależna od woli mocarstw. Następnie Herald przechodzi do pomniejszych trudności.

— Times zajmuje się pogłoskami o zamachach na życie cesarza Napoleona, które uporczywie do niejakiego czasu się pojawiają. Powiada, że jeżeli w istocie istnieje spisek wygnańców na życie cesarza, ognisko jego może być tylko w Brukseli lub w Londynie. Ubolewa wprawdzie nad tym faktem, ale, powiada, niepodobna by rząd angielski założył sieci po ulicach, łowił i trzymał w kozie każdego, który obcym mówi akcentem. Mamy wprawdzie prawa karzące osoby za zbrodnie knowane przeciw obcym monarchom, ale trzeba dowodów na te knowania. Wspominamy o tych niemiłych pogłoskach jedynie, by uroczyście oświadczyć, że chyba o tyle o nich wiemy, jak niejeden co czuje w swém ciele jakąś skrytą chorobę, któréj radby się pozbył, ale się na niéj poznać nie może. Zresztą z wszystkich monarchów europejskich cesarz Napoleon w téj chwili jest w Anglii najpopularniejszy, a każdy polityk angielski nad wszelkiém osobistém nieszczęściem cesarza mocnoby ubolewał. Miejmy nadzieję że pogłoski o których mowa, są płonne.

Onegdaj odbył się pogrzeb znanego wychodźcy francuskiego dra Simona Bernarda, który był wplątany w zamachy Orsiniego. Z tysiąc osób, po większéj części Francuzów, pieszo odprowadzało zwłoki na cmentarz. U grobu były mowy, w myśl rzeczypospolitéj socyalnéj i demokratycznéj.

Ulice Londynu za białego dnia teraz niepokoją częste napady tak zwanych garotterów, którzy pałkami ogłuszają przechodniów i odzierają ich. Sąd kryminalny w Newgate w przeciągu ostatniego tygodnia skazał 24 takich garotterów.

— Emigracya polska w Londynie dnia 29 listopada obchodziła rocznicę powstania narodowego Wedle Stern Ztg. przyjęli przy téj sposobności zebrani rezolucye następujące: „Polacy dziś wieczorem zebrani dla obchodu rocznicy powstania polskiego z r. 1830, dzieląc polityczne zasady objawione jednomyślnie we wszystkich manifestacyach warszawskich i po innych miejscach kraju, aby każdemu mieszkańcowi równe prawa a włościanom ziemię udzielić, przedewszystkiém zaś podziwiając energiczne usiłowania komitetów narodowych, które zamierzoném powstaniem kierują i takowe organizują, uchwalają aby ojczyznę w jéj usiłowaniach wspierać staraniem, aby liczbę zagranicznych jéj przyjaciół i sprzymierzeńców powiększyć, i być gotowymi złożenia w ofierze życia swojego na ołtarzu ojczyzny. 2) Wygnańcy polscy naśladując przykład ojczyzny i czując potrzebę spólnego działania oraz uznając polski komitet emigracyjny w Paryżu wybrany z ich łona jako jedyne zgromadzenie upoważnione do zawięzywania stosunków z komitetami narodowemi w Polsce do tworzenia i zachowywania przyjaznych stosunków za granicą, uchwalają sprzeciwiać się wszelkiemu przedsięwzięciu fakcyjnemu i odosobnionemu, ponieważ takowe szkodziłoby sprawie narodowéj." Zgromadzenie odbyło się w „George and Bluee Bear Hotel" i było bardzo liczne. Prezydował p. A. Żabicki, który na wstępie odczytał manifest do narodu angielskiego. Rezolucyą pierwszą wniósł półkownik L. Oborski, drugą Bobczyński. Mityng zakończył się trzykrotném „Niech żyje Polska."

WŁOCHY.

Turyn, 6 grudnia. Discussione powiada: Przesilenie ministeryalne trwa ciągle. Kombinacya, którą za pewną uważać było można, rozbiła się wskutek zachodzących trudności. Cialdini nie przyjął upoważnienia do utworzenia nowego gabinetu. Cassinis i Pasolini nie zrzekli się dotąd nadziei, że im się powiedzie.

— Wedle Opinione połączył się Farini celem utworzenia gabinetu z Pasolinim i Cassinim. Minghetti i Peruzzi konferowali przydłuższy czas z królem.

Turyn, 7 grudnia. Gazzetta di Torino powiada: Mamy donieść o ukończeniu przesilenia ministeryalnego. Członkowie gabinetu są oznaczeni. Pozostaje jeszcze tylko rozdzielenie tek ministeryalnych. Przyszłymi ministrami będą: Pasolini, Farini, Minghetti Peruzzi, Cassinis, i Petiti.

— Garibaldi otrzymał między innemi, temi czasy następujący list od pewnego Polaka z Kongresówki:

„Jenerale! Słabość Twoja pogrążyła narody w najwyższym smutku. Polacy również opłakują cierpienia Twoje i proszą Boga o zdrowie i najdłuższe życie pierwszego Obywatela Włoch. Pragnęliby oni mieć zaspakajającą pewną wiadomość, a ja uważałbym się za najszczęśliwszego, gdybym mógł otrzymać na niniéjsze pismo odpowiedź, podpisaną własnoręcznie przez Ciebie Jenerale, którego kocham tak, jak swoję najdroższą Ojczyznę Polskę. Dnia 16 listopada 1862."

Garibaldi odebrawszy to pismo, przesłał następującą, własnoręcznie podpisaną odpowiedź:

„Dziękuję Wam, Wy ciągle czuwające dzieci Polski. Wasza przyjaźń jest mi bardzo drogą; takąż samę czuję dla jego narodu, który się zawsze jeszcze uciśnionym czuje. Spodziewam się Was wkrótce widzieć wolnymi, wielkimi wstępującymi w prawa narodu europejskiego. Pozdrawiam Was z przyjaźnią. Piza, 21 listopada 1862. (Podpisano) G. Garibaldi."

GRECYA.

Ateny, 5 grudnia. Wybory rozpoczęły się, a z oddanych 2500 głosów wszystkie były za królewicem Alfredem. Wybór jego jest zabespieczony. Rząd tymczasowy zaciągnął pożyczkę 6 milionów drachm.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 grudnia. Czytając wzmiankę naszę w ostatnim numerze Dziennika o zaćmieniu księżyca, zawołał ktoś żartobliwie, że Dziennik tak już nawykł do spóźniania wszystkich wiadomości z naszéj ziemskiéj, iż przeniósł mimowoli to opóźnianie nawet na świat niebieski, sobotnie zaćmienie księżyca o całe 12 godzin późniéj niż w istocie, naznaczając. W rzeczy saméj w owéj naszéj wzmiance o zaćmieniu, dzień, godziny i minuty dobrze były wprawdzie podane, zamiast „z wieczora", czytać należało „z rana", jak to każdy co rzał w kalendarz lub rano wstał w sobotę, sam sobie zapewne sprostował.

— Znakomity nasz skrzypek p. N. Biernacki dawnym swym czajem zwykł poświęcać całkowity dochód jednego koncertu w każdem miejscu, gdzie występuje przed publicznością, na cele dobroczynne. Temu to pięknemu obyczajowi winniśmy koncert niedzielny na wielkiéj sali Bazarowéj, który bardzo licznie zebranéj publiczności wysoko przyniósł zadowolenie a dochodem zasilił kasę poznańskiego Towarzystwa czeladzi katolickiéj. Gra p. Biernackiego zaleca się uczuciem wielką czystością, precyzyą i wyraźnością, zwłaszcza w tercach i sextach; trudności on wszelakie z francuską pokonywa łatwością i tłómaczy mistrzów w sposób sobie właściwy. Po koncercie Dmoll Spohra i fantazyi z La Traviata Alarda, temata narodowe własnego układu koncertanta dały mu sposobność rozwinąć stronę rzewną i uczuciową w formie, która najwięcéj do polskiéj przemawia publiczności. Dziarski mazur zakończył wieczór elektryzując słuchaczy. Jak słyszymy, p. Biernacki zebrał w swoich podróżach bardzo obfity zapas melodyi, które kiedyś dla opery narodowéj bardzo cennych mogą dostarczyć tematów. Jak słyszymy, p. Biernacki z jeszcze jednym wystąpi koncertem w Poznaniu.

Wysokie należy się uznanie pannie Luigia Giry, za gotowość uprzejmą, z jaką o szlachetnym celu wieczoru powziąwszy wiadomość, swe artystyczne mu poświęciła i podniosła zadowolenie słuchaczy w sposób całkiem niespodziewany Głos jéj altowy, dziwnie potężny i pełny, wykształciła szkoła w najwyższym stopniu wykończona; deklamacya piękna, dźwięk i pełność tonów porywające, zadęcie i perłowanie doskonałe, słowem wszelkie zalety, stanowiące materyał najbogatszy, którym włada swobodnie głębokie dramatyczne uczucie. Mezza voce prześliczna. Panna Luigia Giry wykonała dwie arye, z Cyrulika Sewilskiego i Lindy, z których pierwsza dała sposobność rozwinąć całą biegłość, druga głębokość uczucia. Towarzyszył jéj w sposób oględny i pożądany p. Klemens Schoen. Nazajutrz p. Giry dała się słyszeć w koncercie własnym.

Wczoraj na téjże sali Bazarowéj występował p. Kornel Szczepański, przy współudziale orkiestry p. Nikińskiego, z popisem tańców narodowych. Licznie zebranéj publiczności widok ten oświeżył w pamięci wykreśloną z programu dzisiejszego niegdyś tak ulubioną towarzyską rozrywkę lat młodych.

Do artystów, którzy bawią chwilowo w naszém mieście, policzyć jeszcze należy p. M. Scherka z Poznania, pierwszego skrzypka i solisty w teatrze, oraz profesora w konserwatoryum w Angers. Pisma muzyczne wymieniają śród jego koncertów Nocturno Chopina, które przełożył na skrzypce, i miło nam zanotować, że w Paryżu u Révillon wychodzą seryami wszystkie dzieła wielkiego naszego artysty, które Scherek przekłada na instrument, jakiemu się oddaje.

— Jutro, w środę, odbędzie się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania na ratuszu o godzinie 3 z południa. Na porządku dziennym postawiono oznaczenie etatów na rok 1863.

— Nadwiślanin donosi, że inspektor policyi Rose z Poznania rewidował w Trzemesznie, podobnie jak się to w Poznaniu dzieje, mieszkania gimnazyastów, ale prócz książek polskich nic nie znalazł. Książki zabrano w policyi. Co do poznańskich gimnazyastów, implikowanych we wiadome tajne stowarzyszenie, opowiadano sobie za rzecz pewną po mieście, że w ostatnich dniach zeszłego tygodnia przesłuchiwała ich po raz pierwszy zwierzchność szkólna.

— Podając treściwe sprawozdania z obrad prowincyonalnego sejmu poznańskiego, nie przytaczaliśmy in extenso mów mianych przez szanownych posłów, raz dla braku stenograficznych zapisków, które je wierzytelnie oddawały, potém dla szczupłych ram naszego dziennika, który chcąc wszystkie powtarzać, gdyby je miał nawet sobie wierzytelnie udzielone, nie starczyłby miejscem, a dla niektórych tylko wyjątku stanowić nie mógł bez pewnego ubliżenia innym. Z téj to wychodząc zasady nie chcieliśmy zrazu umieścić mowy szanownego deputata Niemojowskiego, którą tenże powiedział na posiedzeniu plenarném z d. 3 grudnia przy dyskusyi nad wnioskiem deputata hr. Platera w kwestyi gimnazyalnéj. Gdy jednak p Niemojowski obstając przy umieszczeniu swéj mowy in extenso, żąda jéj oddrukowania w innych ratach, niechcąc ściągać na siebie pozoru pieniężnego wyzyskiwania obywatelskiéj i oratorskiéj troski szanownego deputata, kapitulujemy wyjątkowo i odstępując od zasady, podajemy poniżéj w całości jego mowę wedle przesłanego nam manuskryptu. Dostawszy się już raz na tę drogę wyjątkową, bardzo chętnie umieścilibyśmy i mowę samego wnioskodawcy, gdyby nam ją zakomunikować raczył.

Deputowany odolanowski, p. Niemojowski, w te przemówił słowa: „Panowie! Nie jest wam obcém, że już od dawnego czasu ludność katolicka W. Ks. Poznańskiego, w petycyach i wnioskach gruntownie opracowanych deputowanego Cieszkowskiego i przyjaciół jego, podczas wszystkich legislatur do izb wniesionych wytrwale dopominała się o większenia liczby wyższych zakładów naukowych katolickich. Popar żądania te kilkakrotnie Najprzewielebniejszy ks. arcybiskup gnieźnieński i poznański.

„Panowie! Izby roszczące sobie prawo do nazwy wolnomyślnych w kwestyi tak słusznéj, tak sprawiedliwéj, nie umiały się wznieść do uczuć słuszności i sprawiedliwości; władze administracyjne W. Ks. Poznańskiego znające potrzeby ludności katolickiéj równie dobrze jak my sami, odmawiają nam stale tego, czego według praw boskich i ludz-

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego nr. 283.

Środa dnia 10 grudnia 1862.

ch dopominać się mamy prawo, mamy obowiązek; odmawiając nam dań najsłuszniejszych, których nie możemy, nie przestaniemy się dominać, dopóki się nie wyrzeczemy wszelkiéj wiary w sprawiedliwość ską.

„Panowie! Minęły czasy, w których cała sztuka rządzenia ludźmi ciała się na gnębienie własnych poddanych, na zdobycze, zabory, walty i uciemiężenie innych narodowości. Uczucie, które sam Stwórca dał w serce człowieka, uczucie narodowości, tego, przyznacie, człowiek trzeć nie zdoła, ani się o to kusić nie powinien. W dzisiejszym czaoświaty, powinny ustać te nienawiści rodowe, powinno stać się gołem każdego prawego obywatela, że najpierwszym i najszczytniejszym owiązkiem, jest szanować w drugich to, co nam samym jest najświętem. Obowiązkiem naszym, panowie, jest odpierać te rodowe nieaski, wierzajcie mi panowie, nie przez nas wywołane, nie przez as utrzymywane. Niech rząd Jego Król. Mości zaspokoi nasze najuszniejsze potrzeby, w żądaniach naszych słusznych i sprawiedliwych; niech w najniewinniejszych igraszkach młodocianych głów, nie wietrzy buntów i spisków, a zakwitnie między nami dawna zgoda, za którą wszyscy w równym stopniu tęsknimy.

„Panowie! Faktem jest, wszystkiemi sztucznemi i naciąganemi wywodami i liczebnemi zestawieniami królewskich komisarzy niezbitym, że ludność katolicka w W. Ks. Poznańskiém, którego praw i interesów bronić mamy zaszczyt, nie posiada wyższych zakładów naukowych. Na ludność liczebnie większą, przypadają tylko 3 gimnazya, których ludność ewangielicka przeważnie większą posiada liczbę. Wiadomo, że gimnazyum katolickie w Poznaniu, od wielu lat i obecnie tak jest przepełnione, że do niego licznie zgłaszających się nie przyjmuje uczniów.

„Panowie! Jeżeli wam zgoda i pomyślność W. Ks. Poznańskiego, które reprezentujemy, leży na sercu, jeżeli chcecie dać dowód, że niezależne obywatelstwo W. Ks. Poznańskiego nie podziela zdania tych, którzy w jątrzeniu i zakłócaniu jedności i zgody, osobistych tylko szukają widoków, głosujcie z nami za wnioskiem, aby wysoki rząd zaradził przez utworzenie nowych zakładów naukowych dla młodzieży polsko-katolickiéj W. Ks. Poznańskiego, naglącym potrzebom narodowości naszéj. Będzie to, panowie, najgodniejszém zakończeniem tegorocznych obrad naszych.“

Dla rodziny p. Danielewskiego.

Z przeniesienia tal. 301 sgr 9 fen. 6, rubli pap. 17 i franków 205. Nadesłano z Golańczy i okolicy: L. L. 1 tal. 5 sgr. — J. 12 sgr. 6 fen. — X. R. 10 sgr. — J. B. 15 sgr. — F. G. 10 sgr. — F. B. 20 sgr. — St. 15 sgr. — X. K. 1 tal. — X. R 15 sgr. — J. N. 15 sgr. — J. F. 1 tal. — X M. 1 tal. — Dr. K. 15 sgr. — W. W. 7 sgr. 6 fen. Ogółem 8 tal. 20 sgr. — W. Popławski, kupiec z Inowrocławia tal. 20 zebranych u niego w gronie rodaków. — Ks. Prusinowski z Grodziska od siebie tal. 5, zebranych w swym domu tal. 10; ogółem tal. 15.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 5 grudnia r.b. z rana o godz. 5téj, po krótkich cierpieniach zakończył swe życie doczesne ś. p. **Hilary Bronikowski**, w Marszałkach. O bolesnéj stracie uwiadamia przyjaciół i znajomych stroskana (3888) **żona i dzieci.**

Dnia 6 grudnia o godzinie 6 z wieczora zakończył swe życie ś.p. hr. **Franciszek Czapski**, w Bukówcu. Pogrzeb odbędzie się dnia 13go m.b. w sobotę o godz. 10 rano w kaplicy domowéj w Bukówcu. (3887)

Sprzedaż konieczna. [2964]

Król. Sąd powiatowy w Pleszewie.

Wydział pierwszy.

Pleszew, dnia 8 września 1862.

Dobra rycerskie **Grab i Robaków** do ur. Antoniego Pruskiego dziedzica dóbr i małżonki jego ur. Tekli z Modlibowskich należące, w powiecie Pleszewskim położone, z których Grab a 59,699 tal. 8 fen., Robaków na 17,196 tal. 5 sgr. 7 fen. oszacowane wedle taksy, mogą być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być przed ur. **Hausleutnerem**, sędzią powiatowym dnia **23 kwietnia 1863** przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych srrzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi rzeczonéj z księgi wieczystéj nie wynikającéj, z pieniędzy kupna zaspokojenia poszukują, winni się z należytościami swemi do sądu subhastacyjnego zgłosić.

Niewiadomy z pobytu ur. Nazary Łukasz Jakób Pruski zapozywa się niniejszém publicznie.

Walne zebranie Towarzystwa centralnego gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego, odbędzie się w dniach **17 i 18 grudnia r. b.** o godzinie 11 przed południem. W pierwszym dniu będą na posiedzeniach wydziałowych czytane i rozbierane następujące prace:

a) Wydział ogólny.

1) Czy w obecném położeniu W. Ks. Poznańskiego raczéj wypada starać się o rządców, czyli téż o dzierżawców?
2) W jaki sposób należy w naszych stosunkach kształcić młodzież na gospodarzy wiejskich?

b) Wydział rolniczy.

O najwłaściwszych płodozmianach na gruntach mocnych, w gospodarstwach z gorzelnią i bez gorzelni?

c) Wydział chowu inwentarza.

1) Jaki sposób krzyżowania i chodowania koni najstosowniejszy, aby dojść do rasy ustalonéj koni pociągowych?
2) Jaki czas najstósowniejszy do kocenia się macior?

Zarząd Towarzystwa centralnego gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego. (3911)

Zgromadzenie członków Towarzystwa ku popieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego, dla powiatu Śremskiego odbędzie się dnia **14 grudnia** po południu o godzinie 3 w Jemie u pana Kadzidłowskiego. Zapraszamy takowe wszystkich szanownych członków ko i tych którzy do Towarzystwa przystąpić bie życzą, — i przypominamy zapłatę zaległych składek.

Dyrekcya. (3832)

Koncert pożegnalny

N. Biernackiego

będzie się w środę, dnia 17 grudnia w Jarze.

Biletów po **1 talarze** dostać można w księgarniach pp. Bote i Bock, Żupańskiego i Merzcha. (3912)

Walne zgromadzenie Naukowéj Pomocy odbędzie się w Gnieźnie w lokalu Koła Towarzyskiego na dniu **15 grudnia** o 11téj rano, na które wszystkich członków Towarzystwa zaprasza

Komitet. (3798)

Zgromadzenie Towarzystwa Pomocy Naukowéj z powiatu Wrzesińskiego odbędzie się w **Miłosławiu**, w hotelu Bazarowym dnia **20 grudnia o godz. 11téj.** (3891)

Dyrekcya Towarzystwa ku wspieraniu Urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego, zaprasza członków z powiatu **Wrzesińskiego** na jak najliczniejsze zgromadzenie się o godz. 10téj **20 grudnia** do **Miłosławia** w hotelu Bazarowym. (3892)

Des Leçons d'escrime au sakre, à l'épée et à la rapière peront données par P. Offerté, professeur d'escrime. Rue longue No. 7 au rez-de-chaussée. [3898]

Austrya i Papież proszą o pomoc Jana Sobieskiego przeciw Turkom r. 1683.

Przestępski malował,
Fr. Hanfstaengl litografował.
Nakładem ***J. Lissnera*** w Poznaniu.
Cena $4^1/_2$ tal.

Rzadko kiedy przyjęto nowość z rzędu sztuk pięknych z tak ogólném zadowolnieniem, jak obraz rzeczony. Atoli zważywszy przedmiot, łatwo pojąć, iż zapał dla niego jest w swojém miejscu. Już sam król Sobieski ulubionym jest monarchą, rysy zaś jego, odróżniające go korzystnie od innych królów polskich, są czysto polskie. Prócz tego jest czyn rzeczony także charakterystycznie polski, gdyż bez wszelkiego samolubstwa przychodzi w pomoc, a wypadek broni Sobieskiego znaczny ma w świecie rozgłos. Pomiędzy wszystkiemi przedmiotami sztuki możeby się ani jeden nie znalazł, któryby nad wyżéj rzeczony obraz przenieść lub téż z powodu innych przymiotów najpiękniejszym przyborem mieszkalnym Polaka uczynić należało. Krom tego zaspokaja wykonanie zaszczytnie znanego litografa, Fr. Hanfstaengl z Monachium, wszelkie życzenia. Kolorowane egzemplarze robotą olejną wybornie wykonane, na płótnie rozpięte i w pyszne, prawdziwie złote ramy oprawne, są w zapasie po 25 tal. (3890)

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszły:

KAZANIA

miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie r. 1861

przez

Dr. M. Jastrowa,

kaznodz. synagogi przy ul. Danielewiczewskiéj.

Cena 1 tal.

Treść:

Modlitwa i Kazanie miane podczas nabożeństwa żałobnego, odprawionego 9 marca 1861 za dusze ofiar poległych dnia 27 lutego.
Kazanie miane w pierwszy dzień święta wyswobodzenia (dn. 26 marca).
Pierwsze po 8 kwietnia Kazanie miane dn. 20 kwietnia.
Kazanie miane w sobotę, dn. 8 czerwca.
Modlitwa odprawiona podczas nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Joachima Lelewela, dnia 10 czerwca.
Kazanie miane w sobotę, dn. 6 lipca.
Kazanie miane w Dzień Ubłagania, dn. 14 września.
Kazanie miane w pierwszy dzień Święta Szałasów) dn. 19 września. (3710)

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie zawiadamia Szanownych Panów artystów, że Wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury otwartą zostanie dnia **1 marca 1863** roku w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiéj w domu barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya ma niepłonną nadzieję, że Panowie artyści nie omieszkają wzbogacić Wystawy swemi dziełami i uprasza oraz, aby takowe nadesłać raczyli najpóźniéj na 15 lutego pod adresem:

Na Wystawę sztuk pięknych w Krakowie.

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tém atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe, ktoby zaś je chciał przesłać pociągami osobowemi, pospiesznemi lub przez pocztę, sam winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być posłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszt transportu.

Kraków, dnia 1 grudnia 1862

Walery Wielogłowski,
[3818] sekretarz.

Otwieram niniejszém na półrocze zimowe mój

Zakład prywatny gimnastyki pedagogicznéj.

Chcący mieć udział raczą się zgłosić i bliższych wiadomości zasięgnąć w mieszkaniu mojém, Wielkie Garbary No. 52.

(3853) Dr. **Lazarewicz,**
nauczyciel przy gimn. Ś. Maryi Magd.

Dwa pokoje umeblowane na parterze są każdego czasu aż do Wielkiéjnocy do wynajęcia, tu w Poznaniu na ulicy Ogrodowéj No. 13. [3899]

Kożuch w dobrym stanie albo i **surdut kożuchowy** poszukuje się. Oferty pod adresem C. R. przyjmuje eksp. pisma niniejszego. (3905)

Młodzi ludzie opatrzeni w świadectwa moralnego prowadzenia i skończonéj szkoły rektorskiéj lub odpowiedniéj klasy gimnazyalnéj, albo nawet tylko szkoły elementarnéj, znajdą pomieszczenie jako uczniowie gospodarstwa, z zapomogą roczną 30 tal., w obrębie Towarzystwa rolniczego połączonych powiatów północnych W. Ks. Poznańskiego, za pośrednictwem p.p. Buchowskiego w Pomarzankach pod Kłeckiem, Kozłowskiego w Pszczółczynie pod Łabiszynem i Koczorowskiego w Izabeli pod Mroczą. (3900)

Langue française.

Leçons de Conversation et de Grammaire. [3817]

S'adresser au bureau du Journal.

Aukcya ubiorów i materyałów.

Z powodu zmiany składu ubiorów sprzedawać będę **w Środę dnia 10 grudnia** od godz. 9 przed połud. i od godz. 3 po połud. publicznie więcéj dającemu za gotowiznę, **w sklepie przy Starym Ryneku 85.**

rozmaite gotowe ubiory

jako to: surduty, surduty wierzchnie, paletoty, spodnie, kamizelki, rozmaite przedmioty garderoby, **torby podróżne i materye na ubiory.**

Zobel,
(3878) król. komisarz aukcyjny.

Handel

Antoniego Rosego

poleca **Kalendarze**, także fotografie **Królów Polskich** i rozmaite inne po $2^1/_2$ sgr. [3416]

Kalosze gumowe

męskie i damskie

z fabryki North. british India Rubber & Comp. w Edymburgu, któréj wyroby **za najlepsze** uważane są, poleca skład

Augusta Kluga,
(3896) przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 3.

Mylnie rozszerzona wiadomość, jakobym mój sklep bławatny przeniósł do innego lokalu, lub téż jakobym tutaj drugi sklep otworzył, znicwala mnie do łaskawego oznajmienia, że mój sklep jak dawniéj, tak teraz tylko na

Olawskiéj ulicy No. 5 i 6 „pod Nadzieją“

się znajduje, przyczém upraszam uprzejmie méj firmy z podobnie brzmiącemi nie przemieniać.

ADOLF SACHS
w Wrocławiu,
ulica Olawska No. 5 i 6 „pod Nadzieją.“
[3300]

Skład płócien i bielizny

M. J. KAMIEŃSKIEGO

w Bazarze

nowo zaopatrzony w znaczne zapasy wszelkich gatunków, płótna, perkali, szyrtyngów, batystów, gotowych koszul, stołowéj bielizny, chustek do nosa, cwelichów, pończoch, szkarpetek, kaftaników zimowych, oraz i innych podobnych artykułów, poleca się Szanownemu Obywatelstwu, obiecując dobry towar i najniższe ceny. [3908]

Dla wszystkich i dla każdego!

UPOMINKI GWIAZDKOWE

po cenach zniżonych o 30%.

Aby zyskać na przestrzeni, stawiam wielki dobór **ubiorów męskich** do dyspozycyi, zniżając ceny

o 30%.

Uwagi godne są mianowicie: angielskie okrycia podróżne, pledy, kuferki ręczne i podróżne, szczotki, neceserki, kapelusze, czapki formy angielskiéj i francuskiéj, angielskie deszczochrony, laski do przechadzki i podróży, portmonetki, sakiewki, cygarniczki, wielki dobór paryskich jedwabnych aksamitów (velours), materye na kamizelki, szale, chustki na szyję i do nosa, aksamitne (velours) i kaźmirkowe szlafroki, jedwabne kaftany męskie, koszule wełniane, batystowe i lniane, rękawiczki eleganckie i do każdego praktycznego użycia, naramienniki, mankietki, półkoszulki, guziki, śpilki do włosów, wielki zapas wody kolońskiéj w puzderkach, rozmaite sprzęty toalety, jako to: francuskie pachnidła, mydła, olejki itd. itd. Ceny umiarkowane.

M. Graupe,
(3884) plac Wilhelmowski, nr. 16.

Donoszę uprzejmie Szanownéj Publiczności iż z dniem dzisiejszym jestem w stanie polecić moje piwa tak **bawarskie** jako i **dubeltowe**. Ręcząc za dobroć i skorą usługę, polecam się łaskawym względom.

Wągrowiec, 1 grudnia 1862.

(3827) **J. Boniarski.**

Farbiernia.

Materye jedwabne, wełniane i bawełniane, jeżeli mnie przed 15 b. m. do farbowania dojdą, zostaną jeszcze dość wcześnie przed świętami Bożego Narodzenia wygotowane.

Zwracam mianowicie uwagę na ciężkie wełniane materye, n. p. płaszcze tyflowe itd.

Adolf Sieburg,

[3895] Chwaliszewo No. 96, w aptece.

Handel galanteryjny i broni
Augusta Kluga,

ul. Wrocławska No. 3.

poleca swój dokładnie zaopatrzony skład **moderatorów, lamp posuwalnych** z nowego srebra i miedzi, sporządzonych według najlepszych systemów, ręcząc za dobre palenie się. Prócz tego mam także skład szkieł do lamp, kul, cylindrów i knotów.

Moderatory i wszelkie gatunki lamp **sporządzam**, zaopatruję stare lampy posuwalne **w regulatory**, dając im powierzchowność lamp nowych. [3895]

Niżéj podpisany poleca się jako hodownik owiec.

O swéj zdatności i doświadczeniu w tym fachu przedłoży się na żądanie tak dostateczne świadectwa jako i polecenia. Podpisany posiada język polski.

O. Buchwald,

(3578) w Królewcu w Prusach.

(Listy poste restante.)

Księgarnia M. Jagielskiego

nowo urządzona, znajduje się teraz na **Wrocławskiéj ul. No. 30.** (3904)

Swieże makuchy rzepiowe

sprzedaje po najtańszych cenach

Wilhelm Mewes,

(3835) Wielkie Garbary 20.

Cygary Hawańskie

tysiąc po 40, 50, 60, 80 do 100 tal.

Lubownikom **delikatnych, prawdziwie importowanych cygar hawańskich** zwracam uwagę na otrzymaną bezpośrednio nadsyłkę, którą na rachunek pewnego zamorskiego domu szybko zrealizować upoważniony jestem.

Przesyłki na próbę ⅛, ½ i ¼ tysiąca wykonują się skoro za nadesłaniem należytości lub za wzięciem zaliczki pocztowéj.

D. Mankiewitz,

(3810) Hamburg.

Handel Augusta Kluga

ulica Wrocławska No. 3.

poleca samowary, podstawki, miedniczki, miednice w znacznym doborze i po cenach, ile można, najniższych. (3894)

Dzwonki do sanek

poleca fabryka towarów brązowych i nowego srebra

G. Schoenekera,

(3913) Garbary No. 16, narożnik ul. Wodnéj.

Stare lampy posuwalne zaopatruję w patentowane przyrządy oszczędności, **przez co równają się nowym**, prócz tego **sporządzam wszelkie inne lampy dokładnie.**

H. Klug,

[3901] Poznań, ul. Fryderykowska 33.

Najlepsze, zawsze świeże drożdże funtowe

poleca

Skład Giesmansderfskich fabrykatów

ulica Zamkowa No. 2. (3903)

Szanownéj Publiczności posiadającéj konie donoszę jak najuniżeniéj, że posiadam przezemnie wynaleziony środek do leczenia **szpatu, kółka kościannego** (Schaale), **stłuczenia ściągu** (Sehnenklapp), **choroby nogi** (Stelzfuss), **narostu na kości** (Ueberbein), **guzu przegubiowego** (Hasenhacke); jako téż **ochromicznia piersi** i **bioder i zepsutego kopyta** (Hornspalten).

Środek ten doświadczany przez kilka szkół weterynarskich i przez wyższe władze medyczne okazał się w tysiąckrotném użyciu w praktyce skutecznym. Nic pozostają po użyciu tego środka ani bezwłosne miejsca ani szpecące blizny.

W poniedziałek, dnia 15 i w wtorek, dnia 16 grudnia będę na rekwizycyą w **Krotoszynie** w hotelu **Tieslera**, a w środę, dnia 17 i w czwartek, dnia 18 grudnia w **Gostyniu** w hotelu **pana Elter**, i upraszam, ażeby mi tam konie przedstawiono.

Fr. Ernst,

[3893] aprobowany weterynarz w Hali n./S.

Do Pana weterynarza Ernesta w Halli n/S.

Pr. Iława, 16 marca 1862.

Na życzenie pańskie donieść Mu mogę z ukontentowaniem, że przez jednorazowe użycie pańskiego środka koń mój zupełnie od szpatu uleczony został. v. Wasserfuhr, porucznik w artyleryi.

Szanowny Panie kolego!

Pr. Iława, 12 września 1862.

Na życzenie interesowanych i po przekonaniu się nad pierwsze przesyłki nowéj pańskiéj maści przeciwko nadpsuciu kości nader zadawalniające wydały rezultaty, pozwalam sobie upraszać, ażebyś mi Pan odwrotnie przysłał nową przesyłkę swego środka biorąc zakład pocztowy.

Teodor Lehn, kwal. weterynarz powiatowy.

Młyńskich kamieni

świeży zapas odebrawszy, poleca

A. Krzyżanowski

(3902) w Poznaniu.

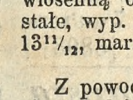

W sobotę, dnia 6 b. m. zginął mi **wyżeł** kasztanowaty, średniego wzrostu. Wabi się Rozbój. Ktoby mi takowego dostawił, lub o pobycie jego dał znać, otrzyma stósowną nagrodę.

F. Pielatowski,

(3910) Tumska ul. 23.

Herbata.

Polecając nasz dokładnie zaopatrzony skład **herbaty karawanowéj, Pecco** i **zielonéj,** funt po 8, 9, 12, 16, 18 i 24 złp., zwracamy szczególniéj uwagę na **dwa gatunki najwyborniejszéj żółtéj mandarynowéj** herbaty funt po 24 i 36 złp.

W. F. Meyer i Sp.

(3907) plac Wilhelmowski 2.

Bażanty

każdego czasu dostanie w **Winnéjgórze** przy Miłosławiu po 3 talary para. [3897]

Dawno oczekiwane

sztrasburgskie pasztety z wątróbek gęsich i trufli

odebrali w rozmaitéj wielkości i polecają po cenach najniższych

W. F. Meyer i Sp.

[3906] plac Wilhelmowski 2.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 9 grudnia.

Żyto: bez obrotu, na gr. 40⅓ ¼, gr.-sty. 39⅝, sty.-luty 39¾, luty-marz. 39¾, marz.-kw. 39¾, na wiosenną odstawę 29¹¹/₁₂ tal. pł. Okowita: ceny stałe, wyp. 24,000 kwart, na gr. 13⅝, sty 13¾, luty 13¹¹/₁₂, marz. 14¹/₁₂, kw. 14⅓, maj 14⁵/₁₂ tal. pł.

Berlin, 8 grudnia.

Z powodu nie nadejścia na czas berlińskiego pociągu kolei żelaznéj do Poznania, nie mamy z tego miasta żadnych wiadomości handlowych.

Wrocław, 8 grudnia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	79—81	76	70—73	za szefel
„ żółta	74—75	72	67—70	
Żyto	53—54	52	50—51	
Jęczmień	37—39	36	34—35	
Owies	25—26	24	22—23	
Groch	52—55	50	47—49	

Na giełdzie: Żyto: na gr. 42 pł., gr.-sty. i sty.-luty 42 żąd., kw. maj 42¼—⅜, maj-czer. 41¼—½ tal pł. Owies: na gr. 19½ żąd., kw.-maj 20¼ tal. pł. Oléj rzepiowy: ceny mało co zmienione, w miejscu 14⅓ żąd., na gr. 14⅙ pł. 14¼ żąd., gr.-sty. 14¹/₁₂, sty.-luty i luty-marz. 14 żąd, marz.-kw.-13⁷/₁₂—⅔ tal. pł. Okowita: wyp. 3000 kwart, w miejscu 13¹¹/₁₂, na gr.-sty. i sty.-luty 14, luty-marz. 14⅙, marz.-kw. 14⁵/₁₂, kw.-maj 14⁷/₁₂ tal. pł.

Szczecin, 8 grudnia.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 85 funt. żółta węcpel 67—68½ tal., 87 funt. 69 pł., 83—85 funt. szląskiéj 88½, na gr. 68½ żąd., na wiosenną odstawę 71½ tal. pł. Żyto: małe zmiany, w miejscu 2000 funt. 47½—46—¾, na gr. 47, na wiosenną odstawę 45⅝—¾ tal. pł. Jęczmień: na odstawę wiosenną 70 funt. szląskiego 37½, pomorskiego 35 żąd. 34 tal. pł. Owies: piękny w miejscu 50 funt. 23½, na odstawę wiosenną 24 tal. pł. Groch: na obrok 42—43, wrzący 44—45, na odstawę wiosenną 45 tal. pł. Oléj rzepiowy: bez beczki w miejscu 14½, na kw.-maj 13¾—¹⁹/₂₄ tal. pł. Okowita w miejscu bez beczki 14¹/₁₂—⅙, z beczką 14¹/₁₂ na gr. i gr.-sty. 14, sty.-luty 14¼ pł., luty-marz. 14¼ na wiosenną odstawę 14¹¹/₁₂ tal. żąd. Siemię lniane: 16¼, na sty. luty 16⅓, luty-marz. 16⁵/₁₂ tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 13⁷/₁₂ żąd., gr. 13¼ pł., kw.-maj 12⅝ tal. żąd.

Bydgoszcz, 8 grudnia.

Pszenica: węcpel 56—65 tal. Żyto: 39—41 tal. Jęczmień: wielki 30—32, mały 25—28 tal. Owies: szf. 27½ sgr. Groch: na obrok węcp. 34—36, gotowania 36—38. Rzepak: 90—95. Okowita: 8000% Trallesa 14¾ tal. pł.

Gdańsk, dnia 6 grudnia.

Pogoda jasna i piękna. Mróz 7 do 9° Reaumera. Wiatr wschodni i północno wschodni.

Tranzakcye zbożowe w Anglii nie wiele okazywały ożywienia, ceny zeszłego tygodnia jednakże dość dobrze się utrzymały. W ostatnich wprawdzie dniach pokup był słabszy i ceny nieco się zachwiały, ponieważ pomyślnym wiatrem, ogromna ilość zbożem obładowanych okrętów przybyła, które już od 2 do 3 miesięcy na morzu się znajdowały. Dowozy te wynosiły przeszło 74,000 kwart. pszenicy i 14,200 beczek mąki dla Londynu, jest jednakże nadzieja, że towar łatwy będzie miał odbyt, ponieważ teraz import mowy na wielką skalą prawie za ukończony uważać należy i chyba tylko mniejszych dowozów parowców spodziewać się można. Liczą, że od 1 lipca do grudnia import zagraniczny 1,500,000 kwarterów miesięcznie wynosić będzie, co stanowi około ⅔ czwartej potrzeb konsumcyi dla całéj Wielkiéj Brytanii.

W Francyi ceny przecięciowo o pełne 70 centymów na hekt. się cofnęły. Targi są dobrze zaopatrzone w towar, dowozy produkcyi krajowéj nie zmniejszają się a trudność sprzedaży zdaje się rokować dalsze zniżenie cen. Ceny mąki dość dobrze się utrzymują, odbyt jednakże trudny i ogranicza się jedynie do konsumcyi krajowéj.

Na naszym placu w pierwszych dniach płacono za pszenicę pełne ceny zeszłego tygodnia. Lecz pokup tak ograniczony, że zaledwo 40 do 50 łaszt dziennie z rąk do rąk przechodziło. Od połowy tygodnia, ceny znów słabnąć poczęły i o 5 do 10 gr na łaszcie się cofnęły, ponieważ ostatnie raporta gielskie, nadzieję na prędkie ożywienie tranzakcyi nieco zmniejszyły i nasze targowe ceny przecięciowe wyższe od angielskich.

Żyto miało dość dobry odbyt i chociaż ceny podlegały częstym fluktuacyom, jednakże w przecięciu te zostały te same, co w zeszłym tygodniu. Na odstawę wiosenną zakontraktowano około 600 łasztów po 125 fut. Na konesement żądano 320 gl., ofiarowano 310 gl.

W przeciągu miesiąca listopada sprzedano: pszenicy 147,000 szfl., z tych 33,600 szfl. z Polski, 36,000 szfl., jęczmienia 5520 szfl., owsa 120 szfl., grochu 36,000 szfl., bobu 240 szfl., rzepaku 1800 szfl., rzepiu 360 szfl., siemienia lnianego 3180 szfl.

Przebyło Toruń od 1 do 21 listopada: pszenicy 26,400 szfl., 36,600 szfl., jęczmienia 300 szfl., rzepaku 1140 szfl., siemienia lnianego 3360 szfl., belek sosnowych i okrąglaków 44,157 sztuk, belek dębowych 744 sztuk, bali dębowych 51 łasztów, klepek 134 sztów, smoły 461 beczek.

Przybyło koleją od 1 listopada do 1 grudnia pszenicy 109,620 szfl. żyta 44,040 szfl, jęczmienia 24,660 szfl., grochu 39,720 szfl., rzepaku 1380 szfl.

Znajdowało się na spichrzach w dniu 30 listopada:

Pszenicy 638,700 szfl., żyta 50,100 szfl., jęczmienia 8400 szfl., owsa 2400 szfl., grochu 37,200 szfl., siemienia lnianego 2700 szfl., rzepaku i rzepiu 60,600 szfl.

Sprzedano od 1 do 6 grudnia: pszenicy 16,200 szfl., żyta 6000 szfl., jęczmienia 780 szfl., grochu 2460 szfl.

Płacono za szefel prus.

	funty	luty	funt.	łut.	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.
Pszenicy	79	7	81	6	2	16	8	2	19
	82	15	83	24	2	20	—	2	21
	83	24	86	13	2	21	8	2	23
	86	13	87	3	2	24	2	2	26
	87	22	88	12	2	25	10	2	28
Żyta	81 funt. 25 łut.				1	22	—	1	24
Jęczmienia					1	10	—	1	13
Grochu					1	20	—	1	23

Kursa Zamian:

Londyn 6 20¼.

Hamburg — 151¼.

Aleksander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 8 grudnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd. 1859	5	—	107¾
— 50, 52 konw.	4½	—	99¼
— 54, 55, 57, 59	4½	—	102¼
— 1856	4½	—	102¼
— prem. 1855	3½	—	127¾
Obligi długu skarb.	3½	—	90⅛
— Marchii	3½	—	92½
Listy zast. March.	3½	—	92½
— Prus Wsch.	3½	—	88½
— — —	4	99¾	—
— Pomor.	3½	—	91⅝
— —	4	—	100¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	103⅞
— — (nowe)	3½	—	99⅛
— — (nowe)	4	—	97⅞
— Szląskie	3½	—	95¼
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	88¼
— — —	4	—	99½
— rent. March.	4	—	98¾
— Pomor.	4	100	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	99⅛
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99¾
— Nadreńskie	4	—	99¼
— Saskie	4	—	100
— Szląskie	4	—	100
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	60
— pożycz. narod.	5	—	68½
— Obligi 250 fl.	5	—	77
Rosy. 5 pożyc. Stiegl.	4	—	90½
— 6 —	5	97¼	—
Rosy. pożyc. angiel.	5	95¼	—
Polsk. obligi skarb.	4	—	84⅜
— Cert. A. 300 zł.	5	94¾	—
— — B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z. n w R. S.	4	—	88⅞
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113⁵/₁₂	—
Lujdory	—	—	109⅝
Złota. funt. cel.	—	—	460¾
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank.	—	—	83
Polskie bil. bank.	—	—	89⅛
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	148¼
Berlin-Hamb.	4	—	123
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	219
Berl. Szczecin.	4	—	133
Wrocł.-Freib.	4	—	142½
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	84½
Koźlo-Bogumin.	4	—	65½
— pierwot.	4½	—	94¾
— —	5	—	98½
Dolno-Szl.-March.	4	99⅛	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	66½
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	175
— Litt. B.	3½	—	154¼
Opol-Tarnowic	4	—	58¼
Starogr.-Pozn.	3½	—	112¼
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117¼
Berl. Tow. hand.	4	—	98½
Gdański bank. pryw.	4	107	—
Dysk. Udział kom.	4	—	101
Gota. bank. pryw.	4	—	93
Hanow. dito	4	100	—
Królew. dito	4	—	101
Lipsk. Stow. kred.	4	—	80
Magd. bank pryw.	4	—	92¾
Pomor. bank. rycer.	4	99	—
Pozn. bank prow.	4	—	98⅞
Prusk. udz. bank.	4½	—	122
Szląsk. Stow. bank.	4	—	102½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	98
Minerwy Szląskiéj	5	—	28
Concordia	4	—	110¾
Magd. assek. ogn.	4	—	530
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
—	4½	—	100⅞
Berl.-Hamb.	4½	—	99¾
— II. Em.	4½	—	99¼
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	—
— Litt. C.	4½	—	97½
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	97
Koźlo-Bogumin.	4	—	92¼
— III. Em.	4½	—	95½
Dolno-Szl.-March.	4	98⅛	—
— konwen.	4	98⅛	—
— — III ser.	4	98½	—
— — IV. ser.	4½	—	101⅛
Półn.-Fryd.-Wilh.	4¼	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	—
— Lit. D.	4	—	97⅜
— Lit. E.	3½	—	84¾
— Lit. F.	4½	—	101
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	101¼

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 8 grudnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.		89⅜	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	84¼	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	98½	—
— Listy Rent	4	99⅜	—
Szląskie list. Zast.	3½	95⅝	—
— nowe Lit. A.	4	101¹/₁₂	—
— nowe	4	101¹/₁₂	—
— Lit. B.	4	—	101⅓
— Lit. C.	4	101¾	—
— Listy Rent.	4	—	—
— Oblig. prow.	4½	100½	—
Polskie Listy Zast.	4	89¾	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	69⅓	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank.	4	—	101⅛
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	143¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97⅝	—
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	84¹¹/₁₂	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	176⅛	—
— Lit. B.	3½	155⅛	—
— obl. z pr. pierw.	4	97¹¹/₁₂	—
— Lit. D.	3½	101¾	—
— Lit. E.	4½	85¼	—
Opol. Tarnow.	4	57½	—
Koźlo-Bogumin.	4	65⅛	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 9 grudnia.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	—	100
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	98⅛	—
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	—
— pożyczk. skarb.	4	—	—
— dobr. pożyczk.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią.	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.			—
Polskie banknoty			—
Zagraniczne banknoty			—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.